

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Zwołanie Sejmu.

Depesze wczorajsze przyniosły zapowiedź zwołania Sejmu galicyjskiego we wrześniu, bez względu na konstelację polityczną w monarchii. Równocześnie jednak z tą zapowiedzią nadeszła pogłoska, że w razie, gdyby tego wymagała sytuacja ogólnopolska, sesja potrwa tylko trzy dni i ograniczy się do załatwienia sprawy zapomóg dla powodźian. Ta ostatnia zapowiedź, te usiłowania ze strony władz centralnych zredukowania działalności Sejmu do miary krajowego komitetu zapomóg i subwencji, spotkać się muszą ze stanowczym protestem społeczeństwa Galicji.

Pomoc, z którą obecnie zniszczonym częściom kraju przychodzi rząd centralny, gdyby nawet, na co się nie zanosi, przybrała rozmiar odpowiadający ogromowi klęski, zadowolić nie może wzburzonej opinii kraju. Nie o doraźną pomoc nam bowiem chodzi, nie o szczegóły, ale o system — o ogólne prowadzenie spraw publicznych. Gdyby był rząd centralny uwzględnił memoriał Wydziału krajowego, podwyższył obciążenie Wisły i urządził przekop pod Krakowem — klęska nie przybrałaby takich rozmiarów, a pieniądze zapomogowe obrócone by być mogły obecnie na cele produkcyjne. Nie tyle bowiem dotkliwa jest wielkość podatków, ile niewłaściwe, nieumiejętne używanie stał otrzymanych funduszy. Dopóki zaś centralizm w obecnym kształcie, z obecnym lekceważeniem Sejmu i instytucji krajowych trwać będzie bez zmiany, dopóty nie możemy się spodziewać lepszego uwzględnienia interesów kraju.

Nie domagając się darowizn ze skarbu państwa, pragniemy jedynie, aby umożliwiono nam samodzielną pracę nad podniesieniem kraju i naprawianiem szkód, wyrządzonych przez biurokrację i fiskalizm austriacki, tak widocznych w prowadzeniu akcji regulacyjnej.

O skutecznej pracy w kraju przy tak systematycznym ograniczeniu liczby posiedzeń, przy takim obniżeniu znaczenia uchwał i rezolucyj Sejmu galicyjskiego nawet mowy być nie może. A jednak od nas to przede wszystkim zależy, aby Sejm zdobywał sobie coraz większe znaczenie. Dokonać tego może jednolita akcja ludności kraju, wśród której coraz jaśniej uświadamia się potrzeba gruntownej zmiany i przebudowy obecnych stosunków. Przypuszczamy, że jeżeli w czasie otwarcia Sejmu opinia niedowzmacznie wyrazi swoje pragnienia w tym kierunku, wola Korony nie stanie do nich w opozycji przez skrócenie czasu trwania sesji do dni kilku.

Obok czasu trwania sesji donioślejszym jest

jeszcze rodzaj spraw załatwianych i sposób ich traktowania. Tu od czasu konwersji długów krajowych, kiedy to zdawała się otwierać przed gospodarką krajową nowa era świetniejszego rozwoju na umienionych podstawach finansowych, zamiast podniesienia, nastąpił stopniowy upadek. Nietylko wobec rządu centralnego, ale i wobec własnego społeczeństwa ubezwładnione instytucje samorządu straciły wiele na powadze i znaczeniu. Punkt ciężkości spraw publicznych stanowczo przeniesiono do Wiednia, a dotychczas nawet w samych kołach poselskich nie było dość silnej tendencji, aby stan ten zmienić na lepsze.

Zmiana ta opierać się musi na trzech czynnikach przed innymi — w trzech kierunkach winny iść nasze usiłowania.

Po pierwsze należy działalność sejmu jak najściślej związać z interesami, z dążeniami szerokich kół ludności. Dopóki parlament centralny opierać się będzie na szerszej podstawie wyborczej, niż nasz Sejm krajowy, dopóty działalność tego ostatniego nie będzie miała pełni swobody, siły i bezwarunkowego poparcia całej ludności.

Drugim nie mniej ważnym pierwiastkiem jest ściśle wykonywanie obowiązującej zasady, że Koło polskie jest nadal delegacją Sejmu krajowego, że ściśle trzymać się winno jego dyrektyw i z działalności swej zdawać sprawę przed Kołem sejmowym. Zasada ta poszła zupełnie w zapomnienie a jednak wskrzesić ją w całej pełni można i należy podczas zbliżającej się sesji sejmowej. Ci przywódcy Koła polskiego, którzy usuwają się systematycznie od wysłuchania opinii wyborców, nie będą mogli odmówić zdania sprawy ze swej działalności przed pełnem Kołem poselskiem.

Trzecią najpilniejszą sprawą jest sprawa egzekutywy uchwał sejmowych i ich sankcji. Jakkolwiek nie wierząc w skuteczność połowicznych reform, nie możemy na razie domagać się ustawowego tych spraw uregulowania, powinniśmy z nich uczynić podstawę polityki wiedeńskiej, kryterium zasadnicze stosunku naszej reprezentacji do rządu centralnego.

To są warunki niezbędne do oparcia działalności autonomii krajowej na względnie silnych podstawach. Mówimy „względnie”, bo o zupełnym uzdrowieniu stosunków bez osiągnięcia zupełnej samodzielnosci kraju mowy być nie może. Nie mniej przeto właśnie dla akcji o usamodzielnienie kraju konieczną jest wiara w zdolność naszą do samorządu u szerokich warstw ludności, wiara która w dzisiejszych stosunkach w całej pełni obudzić się nie może.

życiorysy, ale dodam jeszcze ku poparci ich parę argumentów. Nie sądzę naprzód, że należy karać dzieci za winy ojców — co innego zaś jest życiorys w dzienniku, będący doraźną karą za zbrodnię popełnioną, co innego książka, którą po latach każdej chwili ktokolwiek bądź otworzy i powie dzieciom sprzedawczyka, wskazując na portret ich ojca: oto wasz rodzic, jesteście dziećmi łajdaka. Mnie takich dzieci bardzo żal, jeżeli naturalnie są dobrymi ludźmi. Łotr taki sam, jak ojciec, nie sobie z opinii nie robi, — ale dla uczciwego człowieka straszną jest katuszą nosić ciężar zniesławionego nazwiska. Miałem kolegę uniwersyteckiego, młodzieńca szkolnego, pracowitego i najlepszej woli, którego ojciec, senator b. rzeczypospolitej krakowskiej, pozostawił po sobie pamięć zdrajcy z 1846 czy 1848 r. Zdrajca ten już dawno umarł, syn w chwili jego śmierci był jeszcze małym dzieckiem; ludzie już o „zdradzie” i o człowieku całkiem zapomnieli, ale syn pamiętał, aż nadto dobrze pamiętał, więc też się dregczył i trapił, a że był za słaby, aby znieść ten ciężar, zaczął się opuszczać w naukach, unikał kolegów, aż wreszcie gdzieś znikł z ich oczów, aby im się ukazać po kilku miesiącach w stanie opilstwa i zupełnego upodlenia.

Nie widziałem nigdy drugi raz w życiu podobnie nagłego upadku człowieka. Kilka lat poprostu walczyli z nim jego koledzy, przyjaciele i ludzie całkiem obcy, którzy szlachetnie zajęli się jego losem, aż jakoś nim owdąknęli, że zbydłgienia napowrót podnieśli go do człowieczeństwa. Ale do trapiącej go pamięci o ojcu, przybył jeszcze wstyd za własny upadek — więc znowu znikł, zdawało się, że ślad

Polityka familijna, polityka patryotyczna.

Wiedeń, 13 sierpnia.

(A).... Tak kochany przyjacielu — tłumaczył mi w dalszym ciągu wybitny dziennikarz węgierski, który jest tutaj od lat kilku korespondentem wielkiej gazety budapeszteńskiej — hrabiego Khuena, nigdy nie zdolanoby narzucić parlamentowi węgierskiemu, gdyby stronnictwo liberalne było tem, czem było za Andrassego lub choćby za Kolomana Tiszy. W epoce Andrassego jedno słowo Franciszka Deaka starczyło za rozkaz. W latach, kiedy Tisza stał u szczytu wziętości, był on nie tylko prezesem gabinetu, lecz również naczelnikiem stronnictwa rządowego. Dopiero potem po upadku Tiszy, zmieniło się wiele.

— Jakże przedstawiają się te stosunki w chwili obecnej? — spytałem.

— Formalnie istnieje silnie liczebna większość, ale tylko formalnie. Naprawdę w tej większości kołają się trzy grupy. Pierwsza, najdawniejsza, to tak zwana hrabiowska. Są tam spadkobiercy tradycji Deaka i Andrassego pod wodzą syna tego ostatniego, Juliusza. Człowiek to dobrej, ale słabej woli, Duża inteligencja, mała zdolność działania. Drugą grupę tworzą tak zwani staro-liberalni, zwolennicy Tiszy, którzy na ławy większości rządowej przeszli dopiero w 1875 roku. Dzisiaj, tradycje opozycyjne z przed 1875 r. zatracili zupełnie. Pozostał kult osobisty dla rodziny Tiszów i solidarność na tle wyznaniowym. Około Stefana Tiszy skupia się bowiem szlachta katwińska, fanatycy, nie lubiący katolicyzmu.

— Kalwini wszędzie słyną z solidarności — wtrąciłem.

— Porządni ludzie, ale doktrynerzy i typow nietoleranci. Trzecia grupa ma za wodza Wojciecha hr. Apponyiego. Są to członkowie dawnej opozycji umiarkowanej, noszącej miano stronnictwa narodowego. Do większości liberalnej przystąpili za sprawą Szella w 1899 r. Ale się nie stopili w jeden, jedyny aliaż trwały z dawniejszymi członkami. Przeważnie katolicy, nie cieszą się przyjaźnią kalwinów. Przedstawiciele inteligencji i szlachty drobnej, nie są w łaskach u hrabiów i magnatów. Silniej przecież, niż różnice wyznaniowe i polityczne, dzielią posłów większości i zawiści i ambicje osobiste. Po upadku Szella grupy Angrassego i Apponyiego przez zazdrość nie dopuścili Stefana Tiszy do steru; nieco przedtem Szell wraz z Fejervaryem intrygowali w Wiedniu i w Budapeszcie (pominie Apponyiego na balu dworskim) przeciwko Apponyiemu. Sferom wiedeńskim były owe intrygi doskonale znane. Na tych intrygach oparto plan narzucenia Khuena-Hedervarego.

po nim na zawsze zaginął. Dopiero po kilku latach spotkałem w jednym z kościołów mnicha, którego rysy dziwnie mi go przypominały. Spostrzegłszy mnie, szybko się oddalił. Wkrótce dowiedziałem się, że zaginiony kolega zeszedł z tego świata jako zakonnik reguły św. Dominika.

Jeżeli więc ojciec jest tak złym ojcem, że pozostawia dzieciom nikczemną pamięć po sobie, jeżeli ta pamięć jest już dla nich niezastępowaną karą i męką życia, to społeczeństwo zwiększać jej nie powinno. Byłoby to okrucieństwem.

Dalszym argumentem przeciw „Czarnej księdze” jest to, że będzie ona środkiem mało odstraszającym raz dlatego, że nie rozejdzie się w wielkiej liczbie egzemplarzy, a powtórze dlatego, że po jej wydaniu każdy kandydat na sprzedawczyka odetchnie swobodniej, pomyśli sobie bowiem: teraz już mogę popełnić zbrodnię narodową bez obawy, że znajdzie się w „Czarnej księdze”. Trzeba by chyba tę księgę kontynuować, w roku tom czy zeszyt wydawać i tworzyć przez to appendix do „Złotej księgi szlachty polskiej” p. Żychlińskiego. Ale tu zachodzi pewna obawa: Wydawnictwo w ten sposób przedłużane, mogłoby się dostać z czasem w ręce nieodpowiednie, i jak do „Złotej księgi” dostały się rodziny, które nie złotego nie uczyniły, a wypisują niesłychane bajdy o swoich przodkach, tak znowu w „Czarnej księdze” mógłby się okazać brak osób „prawdziwie zasłużonych”, które umiałyby w sposób dość prosty uniknąć tego zaszczytu.

Dla tych też powodów należałoby dobrze się namysleć, czy wydawnictwo „Czarnej księgi” odpowiedziałoby swemu zadaniu, czy jest właściwym

Kronika tygodniowa.

A więc „Czarna księga sprzedawczyków” ukaże się naprawdę; dr. Jordan i poseł Rayski przyrzekli wydawcy przyjść z pomocą. Chcąc być konsekwentnym, muszę, jak to uczyniłem przed dwoma tygodniami, pochwalić myśl samą publicznego napiętnowania kureczycieli ojczyzny, ale też zwrócić powtórnie uwagę na niepraktyczny sposób jej wykonania. Pytam się: kto będzie tę książkę kupował? — w ilu ona rozejdzie się egzemplarzach? Niejeden powie (i według mnie słusznie): wolę parę guilderów wydać na książkę naukową, lub prawdziwej wartości literackiej, niż na album łajdaków. Moja propozycja, aby pisać i o ile można drukować we wszystkich pismach ich życiorysy, wydaje mi się stokroć praktyczniejszą. Gdyby tylko dziesięć przeczytanych dzienników otworzyło swe szpalty dla biografii tych łotrów, to, co najmniej licząc, o czynach ich dowiedziałoby się 300.000 rodaków, natomiast książka, gdyby się nawet rozeszła, może znajdować się w rękach co najwyżej 10.000 czytelników, — zaręczam zaś, że o ile cyfra pierwsza jest bardzo umiarkowana, bo każdy egzemplarz dziennika czyta 3—10 osób (nie mówiąc już o lokalach publicznych), to druga jest stanowczo wygórowana, dla mnie wprost nieprawdopodobna. Jeżeli zatem nie można tych łotrów zamknąć do klatek i obwozić ich po wszystkich miastach i siolach, niech wiadomość o ich szlachetnym życiu dojdzie wszędzie, niech nie będzie miejsca w ojczyźnie, gdzieby ich nie przyjęto tak, jak sobie zasłużyli.

Nie będę powtarzał, jak sobie wyobrażam te

— Gdzie dwóch się klóci — wtrąciłem — tam trzeci korzysta. Tak mówi przysłowie polskie.

— I dobrze mówi. Gdy korona poleciła Khuenowi objąć rząd, tenże z każdą grupą pogadał na osobności, każdą zapewnił, że z nią właściwie trzyma, a dwóm innym będzie robił na złość i odniósł zwycięstwo. Andrassy wolał Khuena, niż Apponyiego i Tiszę; Tisza znowu widział w Khuenie krewniaka przez żonę; dawne stronnictwo narodowe było za słabe, aby się opierać w pojedynkę...

— Czy teraz będzie inaczej?

— Na to pytanie tutaj, w Wiedniu, nie umiem odpowiedzieć. Zdaje mi się przecież, że poczucie patriotyzmu bierze górę nad ambicjami osobistymi, nad polityką familijną. Szlachcie węgierskiej w chwilach niebezpieczeństwa nikt jeszcze nie odmówił patriotyzmu. I Andrassy i Apponyi i Tisza zdają sobie sprawę, że Wiedeń spekuluje znowu na ich niezgodę, aby narzucić Węgrom figurę zagadkową, więcej dworaka, niż patriotę, osobistość, która byłaby raczej komisarzem rządowym, niż prezesem gabinetu węgierskiego.

— Ma pan na myśli dr. Lukacsa?

— Lukacsa albo Szögyenyi-Maricha albo Buriana. Nasi politycy narodowi wietrzą niebezpieczeństwo i dlatego projektują gabinet koncentracyjny, gabinet, w którym mogliby się pomieścić wszyscy...

— Proszę o krótką charakterystykę stronnictwa niezawisłości?

— Dzisiaj jest ono zjednoczonem, silnem, okrytem sławą. Oportunizm Koszuta sparaliżowany radykalizmem Barabasza. Zwycięstwo zatępiło wszelką wasz osobistą, wszelkie niechęci wyznaniowe, gdyż i po lewicy kalwin patrzy z podębą na katolika.

— Czy stronnictwo niezawisłości skapitułuje na taniach, czy na drogich warunkach?

— Apponyiemu udałoby się to zadanie łatwiej, Wekerlemu trudniej, Lukacsowi gotowe wcale się nie udać. Wykrycie przekupstw, przedsięwziętych przez Khuena, przeprasza — poprawił się szybko mój informator — przez hr. Szaparego, uniemożliwia paktowanie Koszutowców z takimi figurami, jak Lukacs lub Szögyenyi-Marich. A ponieważ rekrutacja wymaga jak najszybszego załatwienia sporu między opozycją i koroną, przeto ja osobiście sądzę, że przyjdzie do steru gabinet parlamentarny, koncentracyjny. Zresztą niech pan jedzie do Budapesztu, niech się pan informuje. Nauczy się pan wielu rzeczy ważnych, o których politycy różnych narodowości w Austrii nie wiedzą. Boć wy, panowie, właściwie Węgrzy nie znacie. I ci, którzy nam źle życzą, i wy, którzy patrzycie, oraz sędziacie bezstronnie...

Z ziem polskich.

(Komedia carskiej łaski. — Środki zaradcze w walce o ziemię).

— Jak się spodziewać należało, objazdowa podróż ks. Oboleńskiego w celu rozdania zapomogi ludności dotkniętej powodzią, przybrała cechy agitacyjnej komedii, która ma na celu rozgrzać mocno ostygłe w ostatnich czasach uczucia wiernopoddańczego ludu, wzbudzić w nim przekonanie, że car —

środkiem kary dla tych, co powinni być, jak słusznie powiada p. Rayski, „aqua et igni interdicti“. Gdyby mnie na to stać było, poprzestałbym na wydaniu portretów wszystkich znanych agentów komisji kolonizacyjnej i rozesłaniu tych albumów bezpłatnie do wszystkich właścicieli majątków polskich pod zaborem pruskim, aby wiedzieli, kogo się strzedz mają. Po zatem jeszcze raz przemawiam za ogłoszeniem biografii sprzedawczyków w kilkunastu jednocześnie dziennikach, pod warunkiem jednakże, aby życiorysy te zanim się ukaza, poddane były ścisłej kontroli ze strony komitetu, złożonego z ludzi poważnych i bezstronnych.

Obawiam się, że zanim w ten czy w inny sposób dosięgnie kara łotrów, mogą ponieść karę ci, co pracują z zapalem dla myśli narodowej. „Kraj“ petersburski ogłosił rozmowę jakiegoś bezziennego swego korespondenta z jakimś również bezziennym członkiem centrum niemieckiego. Te dwie bezzienności wzbudzają we mnie uzasadniony brak wiary w istnienie obu tych panów, a przynajmniej jednego, — może być, iż był to „interview“ członka redakcji „Kraju“ mieszkającego w Petersburgu... ze samym sobą. Nie chcąc być jednak całkiem niewiernym Tomaszem, przepolałam mój brak wiary: wierzę, a raczej zmuszam się do wierzenia, iż istnieje korespondent „Kraju“, a odrzucam istnienie członka centrum. Trudno mi bowiem przypuścić, aby członek stronnictwa tak politycznie wyrobionego, wobec dzisiejszego zachowania się względem nas centrum i niemieckiego duchowienstwa katolickiego, mógł rościć pretensje do Polaków, że nie chcą służyć partyi wrogo usposobionej dla naszych, bardzo skromnych zresztą pod zaborem pruskim, żądań narodowych. Gdyby to był człowiek choć trochę rozumny (nie mówię: uczciwy), musiałby powiedzieć: niech się od nas spodziewać nie możecie, więc też nie dziwnym się, że z nami zrywacie. Ale była

to druga Opatrzność, równie czujna na niedolę, a bardziej może szczerobliwa, niż Ta w górze...

„Warszawski Dniownik“, a za nim pisma polskie zamieszczają obszerny opis podróży carskiego adjutanta. „Przed rozdaniem zapomóg — pisze „Warszawski Dniownik“ — ks. Oboleński za każdym razem zwracał się do zebranych z krótką przemową, wyjaśniając im cel swego przyjazdu“. Możemy sobie w duszy dośpiewać, jakie to były przemowy. Całe szczęście, że ks. Oboleński mówił prawdopodobnie po rosyjsku a lud niewiele z tego rozumiał.

Jeśli jednak wierzyć urzędowemu organowi rosyjskiemu, w wielu miejscach udało się istotnie wywołać objawy wiernopoddańczego nastroju wśród ludności, zahipnotyzowanej blaskiem monarszej łaski. „W zwiędzanych przez księcia Oboleńskiego w gub. kieleckiej i radomskiej miejscowościach — czytamy w „Warsz. Dniowniku“ — ludność witała go serdecznymi mowami oraz chlebem i solą, a gdy odjeżdżał, prosiła o wyrażenie Najjaśniejszemu Panu uczuć bezgranicznego oddania się i wdzięczności i żegnała niemilkającymi okrzykami: „Hurra!“ Od wsi Winiary do osady Opatowice, księciu towarzyszył konwój z trzech zamożnych włościan ze wsi Starego Korczyna na koniach, w odświętnych sukmanach z bukietami na kapeluszach“. We wsi Biechów kościół w galówkę był ozdobiony kwiatami, a drogę, którą ks. Oboleński przybył do kościoła, ozdobiono zielenią. Drogę do Sandomierza i z Sandomierza do statku, iluminowano carskiemu wysłańcowi latarniami. Nie brakło również wylewów wiernopoddańczych uczuć i ze strony obywatelstwa, które „miało szczęście“ zetknąć się z ks. Oboleńskim. W Ostrowcu, u hr. Zygmunta Wielopolskiego „zebrani wybitniejsi obywatele ziemscy z gub. radomskiej, prosili księcia o wyrażenie Najjaśniejszemu Panu ich uczuć wiernopoddańczego oddania się i bezgranicznej wdzięczności za okazane ludności dobrodziejstwo“.

Całe sprawozdanie „Warszawskiego Dniownika“ o podróży księcia trzymane jest w tonie zupełnego zadowolenia, że misja carskiego wysłańcy powiodła się znakomicie.

Jest niewątpliwie sporo przesady w opisach objawów lojalizmu ze strony ludności, wiele tam również było pracy i zabiegów ze strony czynowników, aby odpowiedni nastrój wytworzyć; nie jest jednak wykluczonem, że tu i ówdzie w zbiedzonej, znękaniej niedolą chłopskiej duszy mogły się pojawić jakieś nieokreślone uczucia nadziei, a może i wdzięczności dla ręki, która podaje szczerupłą bodajby zapomogę. Ze ręką ta jednocześnie sięga po jego polską duszę, tego lud tam, gdzie jest mniej uświadomiony, mógł nie spostrzedz.

Rzeczą świadomych elementów społeczeństwa polskiego, a przedewszystkiem nielegalnej prasy ludowej będzie pójść teraz śladami carskiego posła i wytłumaczyć ludowi, w jakim stosunku „dar monarchy“ stoi do jego obowiązków i jakie ukryte cele miała cała ta komedia.

Zresztą już po odjeździe carskiego adjutanta, zamiast wdzięczności zrodzić się mogła gorzka zawodu. Zapomoga, jakiej udzielał ks. Oboleński, jest niezwykle szczupła. „Kurjer warszawski“ podaje, że na 24.000 rodzin w gub. radomskiej rozdano 36.000

to widocznie (jeżeli była) jakaś ciasna głowa (widocznie z korespondentem rozumniejsi centrowcy nawet gadać nie chcieli), kiedy mogła zdobyć się na taki stek nonsensów, że na ich podstawie pan korespondent wywnioskował, iż Koło polskie w Berlinie nie powinno przyjąć do swego grona posła Korfanteo. Naturalnie tegoż samego zdania są nasi mężowie stanuz „Czasu“ i „Dziennika Poznańskiego“. Przed czasowo-dziennikowo-krajową powagą zawsze uchylał czoła, więc też poseł Korfanty przedstawia mi się w postaci zionącego ogniem wawelskiego smoka, którego strasznie się boją trwożliwe o swoje życie barany. Musi to być łotr z pod ciemnej gwiazdy, sztuka ambitna, człowiek pragnący zrobić karierę w parlamencie niemieckim (kto wie, czy nie myśli zostać kanclerzem po Bülowie). Nie mam zatem nic przeciw temu, aby spalić go na stosie czasowym, półwariatować mieczem dziennikowym, lub rozerwać rumakami krajowemi.

Zanim się jednak to stanie, należy mu się na razie wieniec zasługi za to, że 50.000 wyborców śląskich miało odwagę zaświadczyć głosami swoimi, że są Polakami bez zastrzeżeń, a nie członkami niemieckiego stronnictwa katolickiego, mówiącymi po polsku. Wdzięczność należy się tym wszystkim, co pracowali nad ludem śląskim, którzy rzucali na jego głębię pierwsze nasiona poczucia odrębności narodowej, — gdyby nie oni, to nie jeden, ale stu Korfantych nie zdołałoby doprowadzić setek tysięcy tego ludu do zupełnego uświadomienia narodowego. Ale gdyby nie Korfanty i jemu podobni, chwila ta nie byłaby tak prędko nadeszła — na ten wielki krok naprzód czekalibyśmy może lat dziesięć, a może kilkadziesiąt. Epigonowie dawnych działaczy stanęli w połowie drogi, zaczęli bawić się w dyplomację; nie chcą powiedzieć, jak to piszą nasi kunktorzy o Korfantym, że działali we własnym interesie. Nie zrozumieli po prostu, że czasy się zmie-

rubli. Wypada więc po 1 rublu 50 kop. (3 kor. 75 hal.) na rodzinę. Za taką kwotę ani chudoby przezimować, ani ziarna zakupić, ani sama wyżywić się „rodzina“ chłopska nie może. Co najwyżej głowa tej rodziny zdoła robaka za te „monarsze grosze“ zakropić. A wówczas w chłopskich głowach powstać może samorodnie myśl „nieprawomyślna“, że jednak ten wszechpotężny i dobry car-ojciec, jakim go ks. Oboleński w przemowach wystawiał, zbyt powodźnian żebrał poprostu darem. Wówczas uczucia wdzięczności i „bezzgranicznego oddania“ mocno zredukować się mogą.

— Sprawa utrzymania się przy ziemi żywołu polskiego w zaborze pruskim stanowi obecnie przedmiot ożywionej dyskusji publicystycznej społeczeństwa. Siła, z jaką zwraca się obecnie opinia publiczna przeciwko sprzedawczykom, zaczyna oddziaływać nawet na słabych lub zaślepienych. Mielśmy niedawno bardzo charakterystyczny tego przykład. Gdy podniesiono projekt wydania „Czarnej księgi“ sprzedawczyków, niejaki p. Żurawski, dotknięty w swem poczuciu „wolności osobistej“ przesłał redakcyi „Dziennika Kujawskiego“ list, w którym oświadczył, że zamierza właśnie sprzedać swój majątek ziemski i nikomu nie pozwoli sobie dyktować, czy majątek ma sprzedać Niemcowi, czy Polakowi.

W jakiś tydzień jednak później, tenże p. Ż. zamieścił w „Dzienniku Kujawskim“ list, w którym z całą lojalnością swój wybrzyk z zasad pojęcia „złotej wolności“ płynący potępił i uroczyście zapewnił, że majątku w ręce niemieckie, pod żadnym pozorem, nie puści. Inni znowu winowajcy, skruszeni po niewczasie, przyrzekają, że stratę postarają się powetować i za pieniądze uzyskane ze sprzedaży, ziemię od Niemców odkupić. Wydanie „Czarnej księgi“, które prawdopodobnie dojdzie do skutku, byłoby jednym z najsilniejszych środków oddziaływania moralnego na słabsze, ale nie zdeprawowane jeszcze jednostki.

Te środki jednak moralne nie mogą walczyć ekonomicznej o ziemię wystarczyć. Powstają więc projekty praktyczne. Prasa zaleca między innemi tworzenie t. zw. związków rodzinnych na wzór niemieckich. Związki rodzinne polegają na tem, że rodzina stanowi jednocześnie ekonomiczną spółkę, która znajduje się pod przewodnictwem seniora i czuwa nad posiadaniem rodziny. Członków, którzy przez swoją lekkomyślność lub rozrzutność zagrażają majątkowi rodziny, wyklucza się od wszelkiego posiadania, a nawet oddaje się pod kuratelę. Związki rodzinne gwarantują większą stałość w posiadaniu majątków.

Projektowane jest dalej nabywanie majątków ziemskich na akcye, na wzór przedsiębiorstw przemysłowych. Ułatwiłoby to zbiorową konkurencję z niemieckimi właścicielami ziemskimi, a jest zupełnie możliwe przy wysokim wyr. obieniu ekonomicznem, jakie posiada społeczeństwo polskie w zaborze pruskim. Dr. Trzeński zaleca dalej, aby właściciele chłopów, których posiadłość obciążona jest długiem, ubezpieczali się na życie, na sumę równą ciężarowi długów. Wówczas po ich śmierci następcy, uzyskawszy sumę ubezpieczeniową, będą mogli majątek z długu oczyścić i przy ziemi się ostać.

niły, że co było dobre na wczoraj, niedostateczne jest na dzisiaj, że dawni przyjaciele, jak się okazało przyjaciele z interesu, posługiwali się ludem polskim dla wzmocnienia sił swoich do walki o władzę i wpływy, a kiedy dzięki temu ludowi dopięli swego, zapomnieli o jego potrzebach i dążeniach, chcieli mieć z niego tylko posłusznego niewolnika. I kiedy owi zniechęceni przez kunktorów „wszechpolscy działacze“ (?) skorzystali z rozbudzonego ducha i odnieśli pierwsze, małe na pozór, ale wielkie w następstwach zwycięstwo, — wtedy jakiś zakazany polityk petersburski wolał: precz z Korfantem! nie dopaść go do Koła polskiego! — a wstręty ten wykrzyk powtarza parę dzienników. Ba! pojawiają się głosy, że do Koła berlińskiego mogłyby należeć i Niemiec, a nie dla każdego posła Polaka wstęp do niego wolny („Kurier Poznański“). Inni znowu piszą, że to jest Koło poznańskie i Prus zachodnich, ale nie śląskie, — z czego wynika, że na Śląsku mieszkają Polacy drugiego rzędu. Do takich absurdów prowadzi chęć niedopuszczenia do wspólnej pracy w parlamencie tych, którzy słuchali własnego sumienia, a nie głosu bankrutów politycznych.

Bankructwo polityczne jest zresztą w modzie. Najgłośniejszą upadłość zauważono obecnie w Rzymie — firma kardynała Rampolli, jako sekretarza stanu, ustępuje pola innej, mniej, jak mówią, politycznej. Nie lubię puszczać się w górne regiony domysłów, jakie będą rządy nowego papieża, ale wybór jego pod innym względem daje sporo do myślenia.

Pius X. ma być mężem wielkiej pokory, a jest mężem małego rodu. W czasach, w których pycha ciągle święci tryumfy, zwycięstwo przedstawiciela miłości i pokory chrześcijańskiej musi ucieszyć ludzi dobrej woli, a syn włościanina na „tronie tronów“, to bądź co bądź tryumf zasad demokratycznych.

Plótna

krajowe, irlandzkie, rumburgskie na szuki i metry

Chiffony, stołowa biele, pościel, sephyry, batysty, perkale, wełny do prania (voil)

polecają najtaniej

następcy 6907

A. Gudiensa

Mieszkowski i Sołtys
we Lwowie, (Hotel Europejski).

Wszystkie te środki, zarówno moralnej jak praktycznej natury, domagają się jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie, gdyż niebezpieczeństwo wydarzenia ziemi z rąk polskich wzrasta z rokiem każdym.

Towarzystwo Filo-Polskie w Anglii.

O tej najmłodszej instytucji cudzoziemsko-polskiej coś powiedzieć koniecznie potrzeba, bo trzeba koniecznie o jej przyszłości pomyśleć. Nie rozpisywałem się do tej pory o Towarzystwie Filo-Polskiem w Anglii dlatego, że sądziłem, iż mnie, jako jego założycielowi, pisać o nim nie wypada. Dziś czuję się zmuszony wzgląd ten i niejedno inne pominąć, ażeby, jeżeli to jest możliwym, zjednać Towarzystwu to moralne poparcie ze strony naszego społeczeństwa — zwłaszcza ze strony społeczeństwa galicyjskiej dzielnicy naszej Ojczyzny — na jakie niewątpliwie zasługuje.

Było to w ciągu wiosny zeszłorocznej. Od kilku miesięcy (wrzesień 1901 — styczeń 1902) najpoważniejsze dzienniki londyńskie, za nimi prawie wszystkie prowincjonalne zajmowały się pruską polityką przeciw-polską — nie było dnia, aby spraw poznańskich w szczególności, a i stanowiska naszego wobec Europy wogóle nie omawiały najrozmaitiej, zawsze atoli z najwyraźniejszą dla nas życzliwością. Najczęściej i najobszerniej pisał o nas „Times“; najsympatyczniej „Daily Chronicle“ i „Daily Mail“; a może najrozmaitiej, choć jedynie ze stanowiska europejsko-dyplomatycznego, traktował „problem polski“ tygodnik „Spectator“. Cały ów czas, ilekroć czytywałem nakazywał obowiązkiem, prostowałem w wymienionych pismach i w innych, co było trzeba prostować; na zaproszenie kilku innych redakcji podałem czysto przedmiotowe sprawozdania z naszego położenia w Wielkopolsce i na Śląsku; udało się mi wstrzymać napływ do pism londyńskich tej opinii berlińskiej i wiedeńskiej, która straszyla Europę „wszechpolskiem powstaniem“ w Galicji... Praca ta, prowadzona nieudolnie już choćby dla tego, że podejmo-ować ją mogłem tylko nocami, w chwilach wolnych od innych zajęć, schodziła się bardzo szczęśliwie z świetnymi rozprawami o najnowszej literaturze naszej; pióra p. Henryka Dziewickiego (lektora języka angielskiego przy uniwersytecie Jagiellońskim), umieszczanymi w londyńskim „Przeglądzie Kwartalnym“ i w edynburskim „Blackwood's Magazine“.

Otóż w początku wiosny z. r. otrzymałem, razem z innymi listami mniej praktycznego znaczenia, obszerne pismo od niejakiego dra Augustyna Henry — Irlandczyka, który był właśnie powrócił z kilkunastoletniej służby rządowo-angielskiej w Chinach — zapytującego się: Czy istnieje w Londynie, a jeśli nie, to czy nie można by założyć stowarzyszenia czysto polskiego, któreby zrobiło to dla swojej Ojczyzny, co robi w Irlandyi i Anglii młoda jeszcze Liga Gaelicka. List Henry'ego nie różnił się istotnie treścią od wielu, wielu podobnych — na jakie z ukrywaną starannością niecierpliwością odpowiadać musiałem — boć marzyć w Londynie o skojarzeniu tamtejszych elementów polskich całkiem niepodobna, a gdyby marzyć można, to bynajmniej nie w celu

takim, ani z takimi zasobami, jakie znamionują Ligę Gaelicką. Ale ów list miał dla mnie wtedy tę wartość praktyczną, że mnie zapewniał, iż jest w Anglii i Irlandyi dużo poważnych osób, które, gdyby istniała jakaś narodowa instytucja polska, chciałyby przy niej lub z jej pomocą poznawać bliżej współczesną Polskę, jej sprawy i jej kulturę. Przypadek zrzucił, że równocześnie wtedy poznałem się z Wilhelmem Gibsonem, najstarszym synem lorda wielkiego kanclerza Irlandyi, hr. Ashbourne. Gibson, głośny ze swego przejścia na katolicyzm, z świetnego dzieła o ks. de Lamennais, z wielu prac kościelno-historycznych, ale głośniejszy może z tego, że z ogromnym entuzjazmem i wbrew wszelkim względom na stanowisko ojca i na własną przyszłość jako para angielskiego, przystąpił był do Ligi Gaelickiej — znał już przed zejściem się ze mną polityczne położenie nasze, jak zna rzadko który Brytańczyk. Dawno już chciał poznać nasz język; posiadał nawet francusko-polską gramatykę i z jej pomocą nauczył się czytać po polsku wcale nieźle. Rozmowy z Gibsonem w Londynie i w jego majątności wiejskiej przyczyniły się najwięcej do wykiełkowania idei i planu filopolskiego Towarzystwa.

Myślałem był dawniej — myśl tę kilkakrotnie poruszałem w pismach naszych — o założeniu w Londynie korespondencyjnego biura polskiego. Plan ten atoli wymagał i ściśle określonego nakładu codziennej pracy i, co za tem idzie, znacznych środków materialnych — skąd ich było wziąć... i jak się spodziewać poparcia kraju na cel ze środowiskiem tak odległym, tak mało, lub tak błędnie znanym? Z większą już nadzieją zacząłem przemysliwać nad założeniem i utrzymywaniem biura korespondencyjnego z pomocą — Anglików. Nie mogłem tu tak się rozpisywać o tym drugim planie, jakbym pragnął. Chodziło przede wszystkim o przekonanie się, czy i ilu przyjaciół w Anglii byłoby gotowych do zjednoczenia się w stowarzyszenie, które, jak niegdyś głośne Towarzystwo Przyjaciół Polski — tylko w innym duchu — i samoby zaznajamiało się z pełnią życia naszego i znajomość tę szerzyłoby w swoim społeczeństwie. Wierzyłem i niewzruszenie wierzę, iż, gdyby tylko stowarzyszenie takie dorosło liczebnie, to już można by z jednej strony zaufać potencjonalnościom jego rozwoju, a z drugiej strony polegać na żelaznej wierności i wytrwałości, na zdrowym rozumie jego członków — tamtejszych mężczyzn i kobiet. O członków-kobiety bardzo mi chodziło... i przy każdej pracy podobnej, da Bóg, zawsze mi bardzo chodzić będzie.

Pracowaliśmy razem z Gibsonem i z pewną panią, Angielką, już mówiącą i nieco piszącą po polsku. Lecz przyszły obchody koronacyjne, choroba króla, wreszcie sezon wakacyjny — musieliśmy odłożyć pracę do jesieni. Nakoniec, w listopadzie z. r. nastąpiło tymczasowe ukonstytuowanie się Towarzystwa. Jego nazwa przedstawiała niemało trudności, gdy przecież chodziło o stawienie nowego ołtarza, przy którym znaleźć się mają ludzie najrozmaitszych obozów i dążeń brytańskich... Gibson, bawiąc w Irlandyi, miał szczęśliwe natchnienie i z tamtąd mi telegrafował: „Czemuby nie nazwać „the Philo-Polish Society of Literature and Art?“ Na tośmy się też zgodzili. Gibson przyjął tymczasowe prezesostwo Towarzy-

bnów z gołymi łydkami lub w majteczkach. Tylko człowiek niskich instynktów może powiedzieć, że to idyotyzm, że z tych zanglizowanych młodzieńców i panien, nawet 10% nie będzie w Anglii, aby mogło pomówić z portyerm lub kelnerem, dla wygody których tego języka się uczyli; tylko człowiek umysłowo upadły może twierdzić, że szkoda wyrzuconych na angielszczyznę pieniędzy, że szkoda zalegających w tyśiących tych podolsko-mazurskich Anglików skorzysta naprawdę praktycznie lub naukowo, ze znajomości języka angielskiego. Znałem nawet człowieka tak źle wychowanego, że ośmielił się nie tylko w wyrazach grubiańskich, ordynarnych podejrywać rodziców tych „angielskich blazenków“ o brak piątej klepki (co za wyrażenia!), ale podejrywał jednocześnie, że te „blazenki“ po polsku dobrze mówić i pisać nie umieją.

Na takie sądy i grubiaństwa, najlepiej nie odpowiadać.

Alc ten papież, ten papież nie umiejący po francusku! — nie, to się w mojej galicyjskiej głowie pomieścić nie może. Ale bądź spokojna, pani Idalio z Górskich de Pyszałkowo Pyszałkowska, matko przyszłego kandydata na praktykanta koncepcyjnego i przyszłej starej „rezydentki“, którą zostawisz w stanie panieńskim, nie chcąc jej wydać za aptekarza — bądź spokojna damo z „dobrego domu“, damo z „fortepianem i językami“ — ja ci ręczę, że to musi być wierutna bajka. Papież z pewnością umie po francusku, bo inaczej... inaczej nasza arystokracja nogą nie postąpiłaby w Rzymie. Byłaby to słuszną karą za lekkomyślność wymierzona kardynałom-wyborcom Piusa X. „Oby tylko kościół na tej abstynencji nie ucierpiał! — dopowiada mi 62-letnia hrabianka Eliza Goła-Golska.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

stwa. Zaproszony na honorowego wice-prezesa Henryk Sienkiewicz, odpisał w listopadzie: „Towarzystwo angielskie, które zajmuje się językiem, literaturą i wogóle kulturą polską, budzić musi tylko gorącą sympatię w sercu każdego Polaka. Z tych powodów przyjmuję najchętniej i z wielką wdzięcznością proponowaną mi godność honorowego wice-prezesa, a mogę uczynić to tem łatwiej i z tem większym bezpieczeństwem, że, jak Sz. Pan pisze, polityka jest z zakresu działania Towarzystwa zupełnie wykluczoną. Prócz literatury rozwija się u nas nadzwyczajnie malarstwo. Musiały Pana dość echa, z jakim wyjątkowym entuzjazmem piszą nawet najnieprzyjaźniejsze nam dzienniki o oddziale polskim na wystawie w Wiedniu. Może tam kiedy w czasie sezonu, można będzie urządzić w Londynie pod protekcją Towarzystwa wystawę polskiej sztuki? Byłaby to nowość dla Anglików, a dla nas sława, dowód jeszcze jeden naszej żywotności — i nawet materialna korzyść. Rzucam tę myśl, która, jeśli się Panu podoba, możnaby się co do niej porozumieć z Krakowem i Warszawą. Może wychodzi to także trochę z zakresu działań Towarzystwa, ale wszakże program łatwo rozszerzyć — a w ten sposób uwi- doczniałyby się nadzwyczajnie jego działalność itd.“

Skład pierwszego komitetu Towarzystwa był następujący: Fryd. Llewellyn-Jones, wysoki urzędnik państwowy w Walii, zaznajomiony z naszą literaturą; wymieniony wyżej dr. A. Henry; członek parlamentu, J. P. Boland; głośny badacz włoskiego średniowiecza, Edmund Gardner; redaktorowie F. Ley i R. Long; słynna powieściopisarka p. Craigie („John Oliver Hobbs“) i Miss Gardner. Sekretaryat prowadziłem sam, wybór skarbnika miał nastąpić na pierwszym pełnym zebraniu Towarzystwa. Członków mieliśmy w końcu z. r. przeszło 20-stu, między nimi słynnego dr. E. Dillona, autora najciekawszych artykułów o Wrześni w miesięcznikach angielskich i amerykańskich; obecnie jest on specjalnym korespondentem „Daily Telegraph'u“ w Berlinie, gdzie utrzymuje ściśle stosunki z wieloma członkami naszego Koła.

W okólniku rozesłanym do wybitnych w Anglii pisarzy, publicystów, pracodawców, artystów dramatycznych, malarzy i wogóle do osobistości, zajmujących wpływowe stanowiska, opisałem pokrótce swoje cele — tu już dostatecznie zarysowane. W styczniu b. r. mieliśmy odbyć pierwsze walne zebranie — gdy, ze strony, jakiej zasadniczo przywykłem być ufać bezwzględnie, doszło mnie najnie spodziewanej zaproszenie do pracy we Lwowie.

Towarzystwo filo-polskie zostaje poniekąd zawieszonym. Członkowie komitetu chcą dalej pracować nad liczebnym powiększeniem grona filo-Polaków. Gibson, dziś już stały prezes, nie przestaje zajmować się czynnie sprawami zarodkowej instytucji. W celu bliższego porozumienia się także tu we Lwowie z tymi wszystkimi, którzyby i chcieli i mogli wesprzeć komitet dobrymi radami, zjedzie za dni kilka obecny sekretarz Towarzystwa, Józef Lutosławski.

O cóż chodzi? Przedewszystkiem, o skorzystanie z najlepszej dobrej woli prezesa, komitetu i członków Towarzystwa, o wyście naprzeciw nim, o spotkanie ich w pół drogi. Jeżeli im samym chodzi o poznawanie języka, literatury, sztuki i wogóle kultury naszej, to, co możemy uczynić, jakie zadzierrznąć z nimi stosunki, ażeby im do celu takiego drogi uprościć?

EDMUND S. NAGANOWSKI.

O księdza.

(Korespondeneya własna „Słowa Polskiego“).

Warszawa, 10 sierpnia.

W gub. łomżyńskiej, w pow. mazowieckim, w parafii Kaniewo, proboszczem był ks. Bolesław Sadowski, który zyskał wielki szacunek, miłość i uznanie wśród ludu parafii swojej. Natomiast niektóre osobniki z warstwy t. zw. „obywatelskiej“ nienawidziły go za jego szorstkość i prawdomówność. Intrygowano więc przeciwko ks. Sadowskiemu, używając za narzędzie pewnego pokątnego doradcy, który stał ustawicznie zażalenia na księdza do władz duchownej i ciągle denuncyacye do władz rządowych. Skutek był taki, że ks. Sadowskiego, bez przeprowadzenia śledztwa, miano translokować do innej parafii. Lud jednak rozkochany w swoim proboszczu, postanowił go nie puścić, żąda pozostawienia księdza w tejże parafii. Wydawało się to tem prostszym i naturalniejszym, że w sąsiedniej parafii Kobylinie uszanowano wolę ludu i pozostawiono księdza, pomimo urzędowo zatwierdzonej translokacji. Gdy więc ks. Sadowski miał wyjeżdżać z Kaniewa, kilkuset chłopów otoczyło dom proboszcza pozamykano konie i wozy i oznajmiono księdzu, że go nie puszczają. Chłopi wiedzieli, że denuncyacya, na skutek której translokowano księdza, była fałszywa, jeśli więc przeprowadzone będzie śledztwo — mieli nadzieję — ksiądz pozostanie nadal. Delegaci

Zakład ogrodniczy

Antoniego Klimowicza i Syna

we Lwowie plac 14. Haliicki

poleca: Bukiety weselne i imieninowe w najpiękniejszym ułożeniu (wysłane w najodleglejsze strony nie tracą wcale na świeżości). — Wszelką jarzynę w 5 kilowych koszykach po najniższej cenie. — Mieszanke dla kanarków harceńskich 5 kg. worek 4 k. 12 h. — Mieszanke dla kanarków zwykłych 5 kg. worek 3 k. 32 h. — Wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące po niskich cenach. — Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów. 6445

chłopów pojechali do gubernatora z prośbą, aby sam przyjechał i przeprowadził śledztwo. Sprawa się odwleka na parę tygodni. Nareszcie gubernator wysłał do Kaniewa pomocnika naczelnika powiatu, aby zobaczył, co tam za „bunt“ i aby uspokoił opornych. Pomocnikiem naczelnika w Mazowiecku jest — rzecz bardzo rzadka — Polak.

Gdy zobaczył on, że chłopci się nie „buntują“, ale bardzo lojalnie proszą, aby im nie zabierano księdza, aby wreszcie przyjechał gubernator i sprawę rozstrzygnął, poradził im czekać, sam zaś złożył raport gubernatorowi. Na trzeci dzień przybył policmajster łomżyński. Na probostwie i koło kościoła zgromadziła się cała parafia — kilka tysięcy osób. Policmajster rozpoczął akcję „energicznie“. Zwyzywał zebranych „dobranymi“ wyrazami, a kilka bab, które mu się nawinęły pod rękę i w zaufaniu próbowaly coś klarować, obić po twarzy. Spokojny dotychczas lud zaczął się burzyć. Postanowiono teraz księdza nie puścić, pomimo, że policmajster przywiózł wyraźny rozkaz gubernatora, że jeśli ks. Sadowski do 2 dni Kaniewa nie opuści, zostanie zamknięty do klasztoru. Ksiądz prosił, aby mu pozwolono odjechać, ale parafianie z uporem powtarzali: „Nie, ojeze dobrodzieju, teraz to ty już nasz, nie puścimy cię — niechaj biją!“

O parę wiorst od Kaniewa, u właściciela ziemskiego N., który nienawidził ks. S. za to, że kilkakrotnie karcil go za różne gwałtowności, stoi na paszy konnica. W nocy z 24 na 25 lipca dragonom kazano robić nahajki i w końcu ich wypłacać drut. Aby żołdakom nie przykrzyła się ta monotonna praca, p. N. traktował ich wódką, dodając kurażu do przysięgi walki z bosym i bezbronnym wrogiem. Rankiem w sobotę 25 lipca przyjechał gubernator, ofuknął chłopów siarczyście i kazał rozejść się natychmiast, a gdy chłopci rozkazu nie usłuchali, kazał dać sygnał trąbką. Wpadło natychmiast 150 konnicy, bijąc, siekąc i tratując chłopów. A obywatel N. stał w pobliżu na koniu i przyglądał się, jak żołdactwo zęca się nad ludem. W czasie owej strasznej siekaniny, gdzie setki osób zostało zbitych, pokrwawionych i pokaleczonych, ksiądz Sadowskiego wywieziono pod eskortą kilkunastu żołnierzy do Mazowiecka.

Skatowanych chłopów — kilku podobno pobito śmiertelnie — nie pozostawiono w spokoju. Puszczone po wsiach kilkunastu żandarmów, którzy mają wysledzić, kto spropagował lud do oporu. Propagandy oczywiście nie wykryją, bo jej nie było, ale fałszywe denuncjacje, które spowodują aresztowania i śledztwa, napewno będą.

W każdym razie rząd dał ludowi dobrą lekcję legalizmu: lud starał się trzymać ścisłych granic legalnych, prosił pokornie gubernatora, aby przeprowadził śledztwo, odnosił się do władzy z zaufaniem nawet poniekąd.

Za to na bezbronne głowy jego spadły razy nahajek i dragonskich pałaszy.

KOMERSKI.

Przegląd polityczny.

(Edward VII. w Marienbadzie. — Anglia a Austro-Węgry. — Wizyty Edwarda VII. w Wiedniu i Petersburgu. — Konferencje austro-rumuńskie w Iszlu. — Lovetzw. — Przyczyny przesilenia gabinetowego w Serbii. — Protekcyjizm Chamberlaina).

— Niezwykłego gościa kuracyjnego posiada od wczoraj Marienbad. Król angielski i cesarz Indji Edward VII przybył do głośniego zdrojowiska, aby u źródeł „Kreuzbrunn“ szukać polepszenia dla swych niedomagań fizycznych (chciałby także schudnąć) i zamieszkał w jednym z najpiękniejszych gmachów: hotelu „Weimar“, należącym od bardzo dawna do hrabstwa Klebelsbergów. Hotel „Weimar“ posiada nawet pamiętne chwile w swej historii. W r. 1820 lista jego gości wykazywała między innymi „J. Ekscelencyę tajnego radcę Wolfganga Goethego, ministra stanu w Weimarze“, a nieco niżej Ulrykę von Levetzow, jak wiadomo, przedmiot miłości, Beatrycę wielkiego twórcy „Fausta“. Przed laty mieszkał tu król angielski, jeszcze jako następca tronu książę Walii — obecnie po raz pierwszy stanął na terytorium austriackim w roli panującego, choć dla uniknięcia ceremonii dworskich zachowuje Edward VII „incognito“, przybrawszy nazwisko hr. Lancaster.

Król Anglii odbędzie w Marienbadzie krótką, tylko kurację. Już 31 b. m. opuści czeskie zdroje i uda się wprost do Wiednia, gdzie zabawi, jako gość cesarski do 3 września włącznie.

Dzienniki angielskie i austriackie korzystają z okazji odwiedzin Edwarda VII. w Austrii, aby zaakcentować serdeczny stosunek, jaki od wieku istnieje pomiędzy Austrią a W. Brytanią.

Podnoszą one, że interesy państwowe austro-węgierskie i wielkobrytyjskie nigdy nie kolidowały w konserwacji mocarstw europejskich, o ile chodziło o utrzymanie europejskiej równowagi. Także z chwilą znanego układu rosyjsko-austriackiego z r. 1897 w sprawach bałkańskich — nie nastąpiła w tej mie-

rze żadna zmiana, pomimo, że na dalekim wschodzie interesy Rosji i Anglii są sprzeczne.

Wogóle pierwsze lata swego panowania król angielski poświęcił nawiązaniu bliższych stosunków z władcami kontynentu. Po wizytach: liżbońskiej, rzymskiej i paryskiej, następuje wiedeńska, a zakończą je w jesieni odwiedziny na dworze carskim w Petersburgu.

— Z okazji zjazdu w Iszlu cesarza austriackiego z królem rumuńskim Karolem, który odbył się ubiegłej niedzieli, zauważyliśmy, że przedmiotem narad obu monarchów były — niewątpliwie sprawy bałkańskie.

Potwierdza to jedna z korespondencji wiedeńskich; donosi mianowicie, że w Iszlu toczyły się konferencje polityczno-wojskowe, w których brali udział także: minister hr. Goluchowski, dyrektor kancelaryj bar. Schiesl, szef sztabu gen. bar. Beck, szef sekcji Gager i szef rumuńskiego sztabu puł. Coanda. Zastanawiano się nad ewentualnymi zarządzeniami, jakieby poczynić należało wobec zaostreżenia się konfliktu turecko-bułgarskiego. Zgodzić się miano na to, iż Rumunia dążyć będzie do złagodzenia naprężonych stosunków turecko-bułgarskich, a w decydującej chwili przedstawić ma Bułgarii, że wojenne starcie na południowym krańcu Rumunii skłoniłoby ją musiał do strzeżenia całości terytorium rumuńskiego... I znowu na tej podstawie wyłoniły się pogłoski o ewentualnej mobilizacji rumuńskich wojsk, celem obrony granic państwa.

— Zapowiadane przesilenie gabinetowe w Serbii wybuchło, jakby na powitanie następcy tronu. Onegdaj odbył się w konaku wielki bankiet, na którym król Piotr w odpowiedzi na toast premiera Awakumowicza oświadczył, że on i jego dzieci dobrze o tem wiedzą, że Serbia jest ich kolebką i jedyną ojczyzną, a naród serbski zastąpi im ojca i matkę.

„Sprowadziłem tu moje dzieci, aby wzrastały w Serbii w otoczeniu tych, którym kiedyś przypadnie w udziale spuścizna troski o przyszłość i dobro Ojczyzny. Tutaj poznają moje dzieci prawdę i serbski patriotyzm, uświadamiają sobie wielkie cnoty serbskiego narodu i nabiorą sił do służby dla Ojczyzny swej.“

Otóż w odpowiedzi jakby na te słowa królewskie o patriotyzmie serbskim, któremu — zdawałoby się — będą podporządkowane wszystkie spory partyjne i urazy osobiste, oraz o cnotach serbskich — wybuchły spory w gabinecie, mianowicie między ministrem wojny Atanazkiewiczem a ministrami oświaty Stojanowiczem i sprawiedliwości Zivkoviczem (radykami), oraz finansów Velikowiczem (liberałem). W rezultacie ich cały gabinet Awakumowicza podał się do dymisji, którą król przyjął. Przesilenie gabinetowe, które zamaciło i tak nie bardzo rozkoszne miódziesięcio króla Piotra na tronie serbskim, rozwinęło się — jak łatwo się domyśleć — na tle nienaturalnego wprost stosunku króla i jego pierwszego doradcy wojskowego, t. j. ministra wojny do „wiernej armii“, narzucającej swoją wolę koronie, z tego tytułu, iż ona właśnie osadziła Karadżordzewicza na tronie.

Ministrowie oświaty, finansów i sprawiedliwości uznali za właściwe popierać „interesy“ armii o tyle, aby pewni wyżsi oficerowie, którzy zajmowali swe stanowiska jeszcze za czasów zamordowanego króla Aleksandra (między innymi attaché Lechnianin) zostali złożeni z urzędów i spensjonowani, czemu się minister wojny stanowczo opierał.

Gdyby się Awakumowiczowi nie udało utworzyć nowego rządu, misję tę otrzymać ma serbski poseł w Stambule generał Sawa Gruicz.

— Zmarły onegdaj w posiadłości swej Gossowie byłby prezydent parlamentu niemieckiego Karol Gerhard von Levetzow odgrywał do niedawna wybitną rolę w życiu politycznym Niemiec.

Urodził się w r. 1827, a po odbyciu studiów prawniczych wstąpił do służby rządowej i brał udział w wojnie 1866 r., następnie piastował urząd landrata w Królewcu, później prezydenta Brandenburga. Levetzow należał do najstarszych parlamentarzystów niemieckich, wchodził bowiem już w r. 1867 w skład północno-niem. Reichstagu, jako przywódca konserwatystów.

W r. 1881 został wybrany prezydentem parlamentu. Godność tę złożył dopiero 23 marca 1890 r., tj. owego pamiętnego dnia, w którym złączeniu liberałowie i centrowcy odrzucili jego wniosek przesłania życzeń z okazji 80 urodzin Bismarka, co wywołało znaną depezę Wilhelma II., pełną irytacji.

W dwa lata później stanął Levetzow na czele niem. konserwatywnej partji w Reichstagu.

— W parlamencie angielskim ma być przy drugim czytaniu bilu apriopryacyjnego, poruszoną reformą fiskalną, tj. proponowaną przez ministra kolonii Chamberlaina myśl utworzenia „Związku celnego“.

Projekt protekcyjnej polityki (t. j. wysokich cel, dla ochrony rolnictwa i przemysłu angielskiego) stanowi obecnie główny przedmiot rozpraw i komentarzy w politycznych i finansowych kołach państwa wyspiarskiego. Wśród unionistów nastąpił rozłam o tyle, że część ich okazuje predylekcję dla wolne-

go handlu i oświadcza się zatem doktrynersko przeciw ewentualnemu podwyższeniu środków żywności, jako konsekwencji protekcyjizmu Chamberlainowskiego. Agitację tę rozwijają w pierwszym rzędzie socjaliści, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tych skutków, jakie dla ochronne w rozumieniu ministra kolonii, mające również na celu ściślejszą łączność ekonomiczną kolonij z krajem macierzystym, mogą za sobą pociągnąć.

Zapominają oni w pierwszym rzędzie o tem, że wyższe cła ochronne wytworzyć muszą znaczniejszą wytwórczość ekonomiczną, wzrost przemysłu, a w dalszem, naturalnem następstwie podwyższenie stopy zarobkowej u mas robotniczych.

Hasła protekcyjne Chamberlaina odbijają się także żywym echem w Stanach Zjednoczonych Ameryki, donoszą bowiem z Nowego Jorku, iż utworzyła się tam „Liga narodowa“, mająca na celu zawarcie traktatu handlowego z Kanadą celem uprzedzenia w tym względzie Anglii.

MAŁY FEJLETON.

Hugues Rebelle.

Z „Chants de la pluie et du soleil“

I. Wezwanie.

Słyszę wielki głos natury.

Jak fala, wylania się z głębin, zalega ogromne wybrzeże i pryska, pieniąc się.

Słyszę, jakoby śpiew orkiestry zakwefonej, wśród wieczoru majowego.

Gdyby narzekanie wdowy żalosne i monotonne, jak deszcz.

Śmiechy ludu, dzieci, las żywy ptactwa radosnego.

Słyszę wielki głos Natury.

I oto mówię: myślą się ci, dla których jest ona subretką z zadartym nosem, lub damą w poddeszłym wieku, z zasadami, lub nierządnicą, w bezwstydzie odsłaniającą swe ciało.

Ona jest niepokalana, rozkoszna, okrutna, tragiczna, radosna, smutna, nieskończona!

O Matko, boska Matko!

Niez mordowana Twórczyni formy i rytmu!

Śmiesz mi sztuka, podążająca wązkimi drogami, wśród opłotków.

I ci, grający na swych piszczałkach o trzech nutach śpiewku oklepiane.

Słyszę wielki głos Natury.

Podążę ja z tymi, którzy pragną widzieć świat szeroki, z tymi, których wabią szmery morskie.

I widnokreśli, które jutrznia z szczytów górskich nam odsłania.

O Matko, boska Matko!

Matko piękna, Matko rozkoszy kującej i melancholijnej.

Pozdrawiam Cię!

Gdyż czuję w Tobie życie wszechświata,

Życie bujne łąk, skapanych w słońcu,

Życie borów, gdy dreszcz wstrząsa ich konarami,

Życie ludów, poruszających się w swych siedzibach;

Życie rzeczy i dusz!

Oczynność, złożoność cudowną świata!

Bezwstydne nauki w dwóch słowach chcą Cię określić,

Sztuka Cię więzi w swych wązkich siatkach:

Niedorzeczni!

Kto powie, czym jest snop światła, bijących od gwiazd,

Jaką technię wonią oddech wieczoru,

Jakiemi kwiatami kapryśna dłoń Lata pola wyściela!

Słyszę wielki głos Natury.

I wobec gwiazdnego nieba,

Ruchliwego portu,

I gwarnej siedziby ludzkiej,

I pól, tonących w dali, w błękitnej mgłę,

I wobec ludzi, w pocie czoła od pracy wracających,

I wobec pięknych, wysmukłych kobiet, podążających wśród mroku.

Ja Cię pozdrawiam,

I wielbię Cię,

I głos mój wznoszę ku Tobie,

Tajemnicza! Potężna!

II. Poeci, bracia moi...

Poeci, bracia moi, ja boję się o was.

Podobni jesteście do podróżnych, przedzierających się przez las, objuczonych skarbami: ci oto oglądają ozdobną robotę skrzynek, które z sobą unoszą, podczas gdy towarzysze przyglądają się drzewom, lub niebu, a nikt nie pomyśli o złoczyncach.

Widziałem już tych, którzy uważali siebie za światłych i rozsądnych, a którzy, zetknawszy się ze złoczyńcami, ofiarowywali im część swych bogactw, wzamian za protekcję; i ci są jeszcze lekkomyślniejsi od innych.

Rzadka okazja!
Specjalny skład
LINOLEUM i CERAT
we Lwowie Sykstuska 2.

sprzedaże chodniki ceratowe i poleca następujące specjalności: dywany z li-
w najlepszym gatunku po niższej
cenie tylko w poniedziałki, wtorki i środy
szerokości 70 cm. metr 75 ct. wielkości, fartuszki damskie dziecięce,
„ 90 „ „ 90 „
prześcieradła gumowe itp.

O poeci. bracia moi, oto powiadam Wam: Wszystkich Was wymordują.

Gdyż każdy z Was nie dość nie dowierza, żaden z Was za nóż chwycić nie umie, nikt nie ma dość siły, by bronić się przed napaścią.

A wszak to pięknie umieć bronić swego marzenia; oto wczoraj mówiliście o sprzeczności praw myśli i czynu; wy nie wiedzieliście, co czynić Wam wypada:

Oto Wasza plama!

Barbarzyńcy są też obok Was: w swem zapamiętaniu zwierzęcem zechcą powtórzyć wielkie zbrodnie Historii: spalą biblioteki, rozbiją, zniszczą posagi. I rzucają się na tych wśród swych wrogów, którzy więzić potrafią, przedewszystkiem na szlachetnych, silnych i pięknych.

Ja gotów jestem do walki: potrafię walczyć i umrzeć dla piękna.

III. Sądzą, że jest pełen nienawiści...

Sądzą, że jest pełen nienawiści, podczas gdy miłość wre we mnie.

Niech każdy wznieci swe światło, a będę go kochać, lecz pragnę ujrzeć to światło.

Moje światło, moja myśl, to jedyna moja siła. I jej życie obchodzi mnie więcej, niż moje własne. Moje słabe jestestwo, wraz z swymi drobnymi żądzami i kłopotami bawi mnie! Jestem dla niego tą służącą, która powiada dziecku innej matki: Idź bawić się; a gdy upadnie podczas zabawy i skałeczy sobie kolano, gniewa się na nie, po części dla obowiązku, lecz bynajmniej nie kępuje się, i śmieje się z jego niezgrabności...

Gdyż ma ona inne dziecko, które jest jej własne, i najslabszy jego krzyk niepokój w niej obudzi, łyż jego zasmuca ją, jako jej własne cierpienie. Również szczęście lub niedola istoty, noszącej moje imię, są mi obojętne, jako należące do kogoś obcego mi, lecz myśl, którą noszę w sobie, lecz dziecie jednej nocy bolesnej posiada moje serce. Dla niej zachowam ja miłość i dumę, i walczyć w jej obronie będę, jak lew, lub tygrys.

Bodajby więc nikt nie stanął w poprzek mojej drogi; mam siłę i odwagę matki, unoszącej w objęciach swe dziecko wśród bitwy.

IV. Zanuć pieśń niepodległości...

Zanuć ja duchem szlachetnym pieśń niepodległości, pieśń wolności.

Czyż ktokolwiek nie zechce uleść nam, zakochanym w wietrze, górach i morzu?

Nędzny mój twórce, nędzny tłumie tworów, czyż zdolasz zająć nas złudnymi pozorami? Najpiękniejsze oczy, najwymowniejsze wyrazy nie zapamiętają nad nami.

Gdyż my nigdy nie mamy ani ojczyzny, ani rodziny, ani kochanki, lecz jedyną przyjaciółkę, nią jest — dumna samotność.

Pójdziemy wszystkimi drogami, pod wszystkimi niebami, dla kaprysu zbierając kwiaty i pocałunki; niech żadna kobieta, ani żaden mąż nie zatrzyma nas: Włóczęgami jesteśmy.

Świecie! Świecie! Nie częstkę ciebie, ale całą twą duszę ja pragnę posiadać: ja cię pożadam, Nieskończony!

Zabiorę z sobą wszystkie uśmiechy, skradnę wszystkie wyrazy, i podążać wciąż będę ku nowym uśmiechom, ku nowym hasłom.

Jak mógłbym się poświęcić komu lub czemuś, będąc sam żądzą Nieskończoności!

V. Gdzie ja widziałem te oczy?

Gdzie ja widziałem te oczy? W Londynie, w Paryżu, czy w Wenecji? Nie wiem: to było wśród uliczek, przy latarniach, podczas zawieruchy, wśród gry cieniów i światła, i całego smutku domów pozamykanych.

Te oczy mię dręczą, i zapytuję siebie, dlaczego, gdyż ani smutku, ani bólu w nich niema; pustka z nich zwykła wygląda.

Pustką tchną one! nie mają one duszy i to mię dręczy; wydaje mi się, jakoby widział puste ramy, przeznaczone dla wydatnienia piękna.

Myślę o nędznym życiu, o którym świadczą mi te oczy: nęci mężczyzną, uściskami ich darzyć, żądać zapłaty, a potem spać, spać — ach, gdyby na zawsze!

Moje dziecko, twoje rzemiosło, nie razi mnie więcej, niż inne. Dlaczegożby mię raziło? Jest ono w zgodzie z naturą, która wymaga tych gwałtownych wybryków, ale ja cierpię, że cały rok ty myślisz tylko o tem, aby nęci mężczyzn, obdarzać ich uściskami, brać pieniądze i noce z nimi spędzać. Bez wątpienia zejdziesz do mogiły, nie mając nigdy innej myśli.

Tyle istot, uznanych za szczęśliwe, bogatych, które przejdą przez życie, śmiejąc się, którym ty być może zazdrościsz, nie uświęciło swego życia żadnym szlachetniejszym celem. Tyle istot jest Ci podobnych — znikną, nie usłyszawszy jęku własnej duszy, ani jej śpiewu!

Przeł. z franc. WŁADYSŁAW GOCKI.

Wieczorne łyzy.

...A kiedy wyjdzie księżyc blade
Na nieba ciche, jasne morze
I gdy zabłysną gwiazd myrady —
Do Ciebie płynię pieśń ma, Boże,
Do Ciebie płyną łyzy me czyste,
O ukochany, cichy Chryste!

I otwieram Ci wtedy duszy
Mojej tajemne, głuche wnętrze
I wśród bezmiernej wokół głąszy
Słowa Ci szepeć przenaświętsze,
Słowa miłości płomieniste,
O ukochany, cichy Chryste!

I patrzę w Twoje, Chryste, oczy,
W te oczy pełne smutku, bólu
I coś mię wewnątrz wtedy toczy —
To żalost, że Cię zdradzał, Królu!
I z oczu wtedy leją krwiste
Łzy, ukochany, cichy Chryste!

A kiedy z oczu Twoich spływa
Łza bólu czysta, jak krynica —
Zda się, że pierś mi grzmiot rozrywa,
Że ją przeszywa błyskawica!...
I z oczu wtedy leją krwiste
Łzy za nasz naród, cichy Chryste!...

FELIKS GWIŹDZ.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Naczelnny dyrektor poczt i telegrafów** Jan Lubiec Seferowicz z dniem 13 bm. wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Wiadomości osobiste.** Docent uniwersytetu, znany okulista dra Adam Szulislowski przeprowadził się na ul. Jagiellońską nr. 8 (dom p. dra Dziędziewicza).

— **Z kolei państwowej.** Ruch ogólny na przestrzemi Torskie - Worwolińce, przestrzemi Biała czortkowska - Zaleszczyki, podjęty został na nowo 14 b. m. pociągami Nr. 3656 i 3657. Pociągi Nr. 3655 oraz 3600 kursować będą tylko na przestrzemi Biała czortkowska - Tluste.

— **Wycieczki.** Dziś o godzinie 5 popołud. (czas kolejowy) wyjeżdża wycieczka do Zakopanego. Jutro o godz. 5:50 rano (czas kolejowy) do Tuchli. Powrót z Tuchli do Lwowa 11:57 w nocy.

— **Na festynie sokolim w Brzechowicach** zapowiadany na niedzielę, urządzony będzie konkurs piękności. Królowa pięknych otrzyma wspaniały bukiet. Dziarski mazur rozerwie i rozochoci młódz wszelką. Kolarze na gustownie kwiatami zdobnych dwukółach wywiodą reje, a o zmroku 100 mazurowych płomienich zabłyśnie i zgodnie w takt walca, krępkami kierowane dłońmi, koła i kółka opisywać będzie. — W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę tj. 23 bm. — Do każdego biletu dołącza się jeden bezpłatny los. 400 wspaniałych przedmiotów do wygrania.

— Szkoła germanizacyjna we Lwowie.

Nie pomogły protesty całej prasy polskiej. Polak, ks. Zygmunt Gorazdowski, proboszcz kościoła św. Mikołaja, otrzymał już koncesję na otwarcie szkoły z językiem wykładowym niemieckim. Wykładać będą w tej szkole zakonnicy czyli „Bracia szkolni“, jak zapewnia ks. Gorazdowski, sprowadzeni z Francji, a jak nam wiadomo z Niemiec, będą mieli za zadanie synów naszych wychowywać na przyszłych obywateli kraju. Niedawno ucisk dzieci polskich pod zaborem pruskim odbił się głośnie echem w naszym kraju. Żywo jeszcze w pamięci tkwi nam Września. Cały naród polski został nią poruszony, cała Galicya wzięła udział w składkach, zainicjowanych przez prasę przeważnie lwowską. I teraz w odpowiedzi na ten ucisk ks. Gorazdowski ośmielił się w naszym mieście otworzyć szkołę niemiecką, a na nauczycieli do tej szkoły powołać nauczycieli wrogiego nam narodu.

Aby nas nie raził widok obcych nauczycieli, ubiera ich w suknie zakonną i każe nam dzieci nasze powierzać ich opiece. Ksiądz germanizator otrzymał koncesję od namiestnictwa, ale nie otrzymał jej od publiczności i otrzymać nie powinien. Publiczność powinna zaprotestować przeciwko otwarciu tej szkoły, a protest ten wyrazić w niezapisywaniu do szkoły tej dzieci, w uważaniu jej za nie istniejącą.

— **W sprawie 25-milionowego spadku** po s. p. Rutkowski dowiadujemy się, że oprócz wymienionych w numerze 376 „Słowa Polskiego“ jeszcze następujące osoby mają prawo: Wnuki Mateusza Rutkowskiego, względnie dzieci Al. br. Lewartowskiego, t. j. Anna zam. Seredyńska, Jadwiga zam. Klima, Pa-

wel, Aleksandra, Zofia, Eugenia Lewartowscy, Jadwiga Kopaczynska ze Lwowa, Stefan Rutkowski z Rzeszowa, dr. J. Rutkowski z Ustrzyk, Adam Rutkowski ze Lwowa, St. Rutkowski, artystka Wolska z Krakowa, Franc. Fatelski z Krakowa, Wiktoria Bayerowa z Tarnowa, Jan Rutkowski, Marya Sawicka z Nihilówki. P. Klima, sędzia z Lubaczowa, do którego część spadkobierców zgłosiła się o pośrednictwo w sprawie tego spadku, odniósł się już przez konsulaty do władz odnośnych. Wszyscy interesowani zechcą się również poinformować u niego w tej sprawie.

— **Polskie i ruskie marki narodowe.** Jeden z uprzejmych naszych czytelników, „filatelista“, t. zn. zbieracz i znawca marek pocztowych, z amatorstwa, nadsyła nam kilka zajmujących szczegółów odnoszących się do zwyczaju i historii tego rodzaju narodowych, partyjnych lub stowarzyszeniowych marek. „Zwyczaj — pisze on — naklejania marek prywatnych, bądź ze znakiem firmy, bądź to z pieczęcią, bądź to fotografią danej osoby, jest zdaje się tak dawny, jak same marki; należy jednak wykluczyć tu marki prywatnych poczt i prowizoryczne, powstałe z Ameryki, gdyż takie znaczki służyły istotnie do uiszczania opłaty od listów. W Ameryce południowej jednak urodził się projekt naklejania odrębnych znaczków obok oficjalnych, dla wyrażenia sympatii tej a tej partyi, względnie wypchania kieszeni jej agitatorom. Europa pierwsza zaczęła wydawać marki tego rodzaju z okazji wystaw, zjazdów etc. już to dla reklamy, już to dla milej pamiątki. Finlandczycy wydali czarne znaczki z białymi napisami „Suomi“ (Finlandya) i lwem fińskim. Katalończycy wydali marki z napisem katalońskim, aby poprzeć swój Skarb Narodowy. Na podobny cel wydawali rosyjscy syoniści swe marki, masowo się rozchodzące, dopóki tego nie zakazało państwo. Czystą manifestacją jednak były marki emancypantek francuskich z wizerunkiem mężczyzny i słowami „Prawa kobiety“ wyrzniętymi na spłzu. Piszący te słowa zaś wydał 100 hektografowanych marek, z których zebrał 5 koron na kresy.“

— **Biorą i wymyślają.** „Naprzód“ powtórzył w całości naszą korespondencję z Kijowa, z d. 8 b. m., która, nawiasem mówiąc, zawierała szczegóły i wiadomości, jakich nie posiadało żadne inne pismo, nie wyłączając największych dzienników zagranicznych. Korzystając z naszych informacji, uważał jednak „Naprzód“ za stosowne — z grzeczności oczywiście — powiedzieć o naszej korespondencji, że „technie duchem policyjnym i jest tendencyjnie na korzyść władz carskich zabarwioną“. Cytując następnie całą korespondencję dosłownie, „Naprzód“ nie ma ani razu sposobności wykazać, gdzie i w czym owo tendencyjne zabarwienie się zaznacza, gdyż sprawozdanie naszego korespondenta trzymane jest w ścisłe obiektywne tonie.

Ale nawymyślać — nigdy nie zaszkodzi nawet wówczas, gdy się z cudzej pracy i stosunków korzysta.

— **Brak wiadomości z Kijowa.** Korespondent nasz z Kijowa zapowiadał wysłanie wiadomości o zamierzonej demonstracji w ubiegłą niedzielę natychmiast po wypadkach. Spodziewaliśmy się listu we środę, dotychczas jednak nie nadszedł. Brak wszelkich wiadomości w trzech dziennikach galicyjskich, które posiadają własne informacje o wypadkach kijowskich („Słowo Polskie“, „Gazeta Narodowa“ i „Naprzód“) i milczenie dzienników wiedeńskich w tej sprawie wskazują, że władze rosyjskie przejmują listy wysyłane z Kijowa zagranicę.

— **O konsulu Rostkowskim,** zamordowanym przez żandarma tureckiego w Monastyrze pisze nam jeden z przyjaciół naszego pisma, p. Witold Schnell z Brzeżan:

„Rostkowski w czasie, gdy konsulat rosyjski był jeszcze nie we Lwowie, ale w Brodach, mniej więcej przed 10 laty, bawił tam przez kilka miesięcy, zastępując radcę stanu, a obecnego konsula rosyjskiego we Lwowie p. Pastoszkina.

Bywał on w tamtejszym polskim towarzystwie i umiał się uczynić przychylnie widzianym. Rozumiał całkiem dobrze i mówił nie źle po polsku i stąd przypuszczenia, iż z polskiej pochodzi rodziny.

Późniejszy konsul Rostkowski bywał w domach rodziców moich Arturów Schnellów w Starych Brodach, u radcy namiestnictwa, hr. Russockiego, radcy sądu Garwolińskiego i wielu innych.“

Przypuszczenie naszego przygodnego korespondenta, co do polskiego pochodzenia zamordowanego, potwierdza krakowski „Czas“ który pisze:

„Konsul rosyjski p. Rostkowski, zamordowany w Monastyrze, pochodzi podobno z rodziny polskiej. Dziad jego był Polakiem, obywatelem ziemskim na Wołyniu i w 1831 roku za udział w powstaniu skazany został na zesłanie do Woroneża. W jakiś czas potem ożenił się z majątną Rosyanką, należącą do rodziny ziemiańskiej i jego syn piastował już godność urzędnika w Rosji, jako prawosławny. Zamordowany konsul był jego wnukiem.“

— **Wychodźstwo zarobkowe Rusinów.** Dla zbadania ruskich wychodźców zarobkowych w Niemczech, ruski komitet narodowy wysłał w charakterze delegata pewnego księdza, który zwiedził 14 miejscowości, w 6 zaś odprawił nadto nabożeństwa. Według relacji delegata, ogłoszonej w „Dile“, Rusini

Ważne dla Pań!

Zaszczytnie znany z szeregu lat
Specjalny magazyn Nowo-
ści, konfekcyi dla Pań

Adolf Czopp

Lwów, pl. Kapitulny I. 3,
naprzeciw kościoła Katedralnego
(obok handlu W. P. Knauera).

pracują wszędzie razem z Mazurami lub Słowakami i pracodawcy są z nich zadowoleni. Z powodzi przesadnych pochwał wyłonić można jednak twierdzenie, że Rusini nie pracują z takim natężeniem, jak ci, którzy już od lat kilku chodzą do Niemiec na roboty, i że „nie umieją pracować na akord” i dlatego, pomimo że pracodawcy wolą tę formę kontraktu, godzą się na miesiące. Tam, gdzie robotnicy miejscowi, lub tacy, którzy już niejednokrotnie na zarobki chodzili, zarabiają 6 koron, robotnik Rusin zarabia tylko 2. Delegat zbadał też sprawę wypadków uciekli ci, którym, jak mówili pozostali, nie chciało się robić, w innych winni są jakoby Mazury, którzy „zbuutowali” Rusinów, chcąc pozbyć się ich konkurencji.

— **Z teatru ludowego** otrzymujemy następujące oświadczenie: Wobec zamieszczonej wczoraj w „Słowie Polskim” notatki w sprawie teatru ludowego, a mianowicie końcowego jej ustępu, wydział teatru ludowego oświadcza niniejszem publicznie, że prowadząc od lutego b. r., teatr we własnym zarządzie, nie może brać na siebie odpowiedzialności za sprawy osobiste poprzedniego przedsiębiorcy. Równocześnie oświadcza wydział, że od owej chwili, t. j. od lutego b. r. teatr pozostaje zarówno pod względem artystycznym, jak i administracyjnym, wyłącznie w rękach wydziału teatru ludowego. Za wydział: *Tadeusz Krauss*, sekretarz. — *Bolesławicz*, prezes. — *Henryk Cepnik*, skarbnik.

— **Podziękowanie.** Za tak chętnie i szczerze złożone datki w kwocie 613 kor. dla pozostałych wdów i sierót po dwóch robotnikach galicyjskiej Kasy oszczędności, którzy w dniu 3 sierpnia b. r. przy pożarze szybu w Boryslawiu, stracili życie w płomieniach, raczą P. T. firmy, przedsiębiorcy i urzędnicy przyjąć serdecznie Bóg zapłać.

Złożyli: Gal. Towarzystwo magazynowe 20 kor., St. Żukowski 10 kor., A. B. 2 k., Bartmański 1 kor., Aukstulajtis 1 k., M. A. Lubomirska & Ska 20 k., kopalnia nafty „Urycz” 20 k., M. A. Lubomirska i Fr. Zamoyski 20 k., galicyjska spółka nafty w Boryslawiu 20 k., Zamoyski 20 k., A. Podoski 2 k., Dębiński 1 k., Goldmann 1 k., De Laveaux 4 k., K. Fibich i Ska 20 k., Sroczyński Fibich i Ska 20 k., M. Sroczyński 10 k., J. Kędziński 2 k., L. Mikucki & K. Perutz 10 kor., Perkins Mac-Intosh & Perkins 10 k., Szumski 10 k., dyrekcja kopalni „Boryslaw” 15 k., Ł. M. P. 6 k., A. F. 3 k., Rotenberg 2 k., Apteka 2 k., H. Ochmann 10 k., Niewiadomski 10 k., F. L. 1 k., Towarzystwo dla handlu przemysłu i rolnictwa 10 k., A. Toczyński 5 k., gal. Bank kredytowy 20 k., Towarzystwo akcyj. dla przemysłu naft. 30 k., N. Rosental 10 k., Zdanowicz 5 k., Tow. transportowe 10 k., Elgin Scott 10 k., J. K. Fibich 10 k., S. Eckstein 10 k., K. Lissow 5 k., Sulimski 5 k., Longchamp 5 k., Zakrzewski 2 k., Kurkiewicz 2 k., Dawid Fanto & Co. 20 k., kopalnia „Excelsior” 10 k., H. Matukiewicz 10 k., Seidenstein 5 k., Buszyński 10 k., dr. Stefan Freund 20 k., Concordia 10 k., Towarzystwo karpacie 50 k., Lenartowicz 4 k., Boryslawski Syndykat 20 k., Kodreński 3 k., Żuk Skarszewski 10 k., dr. Tarasiewicz 5 k., St. Bogusz 20 kor., M. Laczkowski 1 k. Szancer 1 kr., N. N. 2 kor. Za komitet:

Stanisław H. Żukowski.

— **Odnaczenie austriackie.** Wojciechowi Kossakowi — jak donosi „Wiener Ztg” z dnia 13-go sierpnia — polecił cesarz wyrazić swe najwyższe uznanie dla jego działalności artystycznej.

— **Awanturnicy w szpitalu.** Zarząd szpitala oddał wczoraj w ręce policji dwóch drabów, będących w leczeniu na oddziale chorób skórnych, Teodora Hawryszkę i Jana Jaremkę. Obaj urwipolcie napadali bez powodu chorych i bili do krwi.

— **H. K. T.** Przysłano nam następującą kartkę: Herren Mode - Geschft Ala (!) ville de Paris Maks Lazarus Stanislaw, Karpiuskigasse, neben der Handlung des Herrn Kopacz.

— **Przejechanie.** Woźnice z okolic Lwowa, nie umiejący zazwyczaj powozić, są powodem ustawicznych wypadków. Wczoraj w ul. św. Marcina przejechał handlarz mięsa z Nawaryi, Mojżesz Samselig, dwuletnie dziecko p. Władysława i Anny Sawickich i jak skonstruowało pogotowie ratunkowe potłukł je ciężko w główkę, nóżki i całe ciało. — Czy nie należałoby przy wjeździe do miasta żądać na rogatce od woźniców poświadczeń gminy, iż umieją powozić, tem bardziej, iż miejscowi muszą być zaopatrzeni w tak zwane „karty na kozioł”.

Kronika policyjna. Za włóczęstwo aresztowano wczoraj czterdziestoletniego Tadeusza Horszowicza; obiecując ten młodzieniec zeznać, iż trudni się z zawodu żebractwem. Na zarobnika Daniela Nowackiego napadł wczoraj na pl. Strzeleckim, Podko Matkusz i obił go łaską w okropny sposób. — Dorożkarz nr. 155 pedząc wczoraj przez Rynek przejechał na śmierć psa prowadzonego na smyczy przez małego chłopaka, który tylko przypadkowo nie uległ podobnemu losowi. — Ubiegłej nocy usiłovali się włamać dwaj złodzieje do handlu papieru pana Samuela Baracha przy ulicy Kamieńskiego pod l. 5; rozbili już kłódki i byłoby wtargnęli do wnętrza sklepu, pobudzili się jednak lokatorowie domu i spłoszyli łotrów. W sklepie ma się znajdować towar, wartości 20 tysięcy koron.

Zgubiono. P. Rebeka Mund zgubiła metrykę ślubu, świadectwo śmierci rodziców i plik rozmaitych dokumentów rodzinnych.

Znaleziono. W restauracji Naftuły Töpfera znaleziono banknot 10-koronowy. — Dozorca domu pod l. 93 w ulicy Gródeckiej znalazł pod schodami, prowadzącymi do piwnicy 3 noże, 3 widelce i dwie łyżki stołowe.

□ **Kroniczka krakowska.** Pogrzeb śp. ks. Wincentego Smoczyńskiego odbył się wczoraj przedpołudniem w kościele św. Floryana na Kleparzu. W kondukcje żałobnym, który prowadził ks. biskup Nowak, uczestniczyło liczne duchowieństwo tak świeckie jak i zakonne, nadto tłumy inteligencji i włościan. Zwłoki przewieziono do Tenczynka, gdzie znajduje się grób rodziny Smoczyńskich. Zmarły był osobistością znaną niemal w całej Polsce, jako tyklotratny przewodnik pielgrzymek polskich „ad limina apostolorum”. Urodził się w Królestwie w majątku Biórków, pod Warszawą. Szkoły średnie kończył w Warszawie, studia teologiczne w Rzymie, gdzie otrzymał stopień doktora prawa kanonicznego.

Pierwsze lata swego kapłaństwa spędził w Rzymie, następnie w Atwerpii i Brukseli, w r. 1869 przybył do Krakowa i zamieszkał chwilowo u OO. Kapucynów, skąd zaczął robić starania o powrót do Królestwa, lecz bezskutecznie; pełnił więc kolejno obowiązki wikaryusza w Babicach, Pleszowie i na Zwierzynie. Następnie trawiony nostalgią, wrócił w r. 1872 do Warszawy, tu aresztowany, przesiedział rok cały w cytadeli i został zesłany na osiedlenie w Ekaterynosławiu. W r. 1876 wrócił do Krakowa i objął wikaryat w kościele św. Piotra. W r. 1879 został proboszczem w Tenczynku, stamtąd przed dwoma laty przybył na probostwo św. Floryana na Kleparzu.

Za cel życia postawił sobie utrzymanie jak najściślejzego stosunku katolików polskich ze Stolicą Apostolską. W Krakowie brał bardzo czynny udział w ruchu socyalnym w myśl encykliki Leona XIII. W tym też celu on pierwszy rozpoczął urządzać gremialne wycieczki do Rzymu. Pracował również na polu piśmieniuczym. Popularnem stało się jego dzieło: „Rzym i jego pamiątki”.

Zgromadzenie tramwajowców. Onegdaj w nocy obradowało zgromadzenie służby tramwaju elektrycznego w Krakowie. W zgromadzeniu wzięli udział prawie wszyscy konduktorzy i motorowi, — a przedmiotem obrad było uproszczenie służbowe. Płaca takiego funkcyjnarjusza wynosi około 66 koron miesięcznie, a praca ich trwa 12 godzin dziennie, jednak nieraz przeciąga się o godzinę albo i dłużej. Szereg mówców przemawiało w tej materii, a po długiej dyskusji postawiono wnioski, żądające stanowczo polepszenia bytu funkcyjnarjuszy tramwaju elektrycznego, zarówno co do skrócenia czasu służby, jak co do podwyższenia płacy.

□ **Stanisławów.** (Występ p. Zimajerowej. — Oryginalna jazda.) Korespondent nasz donosi d. 13 bm. Wśród mieliśmy tu miłego gościa w osobie starej znajomej, pani Adolfiny Zimajer, która przybyła w towarzystwie t. zw. teatru ludowego i odnowiła znajomość z nami jako niewinna „Nitouche”. Audytoryum zebrało się wcale licznie, pomimo upału afrykańskiego, składając tem dowód, że nazwisko pani Zimajer zawsze jeszcze ma dla publiczności wiele uroku. Panią Zimajerową witano życzliwie i podziwiano w niej niespożytość temperamentu scenicznego, pozwalającego jej pomimo późnych lat z powodzeniem grać role figlarnych podlotków. Inna rzecz co do „teatru ludowego”, który zdaje się nie odpowiadać swojej nazwie, jeżdżąc po prowincji z repertoarem, chyba dla podniesienia oświaty u ludu, lub uszlachetnienia pojęć estetycznych u niego, nie wspólnego nie mającym. — W ubiegłą niedzielę pojawił się na ulicach naszego miasta, ku wielkiej ucieście gawiedzi, bardzo oryginalny wehikuł. Była to olbrzymia landara, formalna arka Noego, jakich używano w średnich jeszcze wiekach, zaprzężona w pięć szparkich koni. Osobliwym tym, jak na nasze czasy, powozem, przybył aż z Chodorowa, razem z całą rodziną i mnóstwem służby p. Jazwiński, obywatel wiejski z pod Chodorowa.

□ **Knihynin.** (Dostaniemy pocztę.) Wreszcie, po wielu kolataninach i prośbach dostaniemy pocztę. Ma się to stać jeszcze w tym roku, ministerstwo handlu bowiem, podobno już zgodziło się na otwarcie u nas urzędu pocztowego. Jeżeli się zważy, iż gmina nasza, względnie oba Knihyniny, liczą razem blisko 20.000 mieszkańców, może wydawać się to nieco dziwnem, jak to do tej pory bez tej instytucji, w posiadaniu której znajduje się dzisiaj każda przyzwoita wieś, można się było obejść.

□ **Kalwarya Zebrzydowska.** Dzisiaj 11 bm. przyjechali koleją państwową pątnicy do Kalwaryi od Tarnowa, Bochni, Podgórz. Opowiadali co następuje: W Bochni i na stacjach do Podgórz, zostawiliśmy naszych sąsiadów, bo kolej nie zabrała wszystkich. Siedzieliśmy a raczej staliśmy w wagonach, napchani jak śledzie w beczce; na drugi raz piechotą pojeżdżemy do Kalwaryi. Kolej państwowa nadto z Kalwaryi pakuje do wagonów końskich „40 Mann oder 6 Pferde” pątników, a każe płacić za całe bilety pociągów osobowych. Czyby nie mogła Dyrekcja kolei państwowych urządzić osobnych pociągów na odpusty większe do Kalwaryi, jak to czyni kolej Północna na Śląsku Frydek — Kalwarya, bo nie są ludzie dla kolei, ale kolej dla ludzi, nie tylko na towary i bydło. Udawalem się nieraz do Dyrekcji kolei państwowej w tej spr-

wie, a zawsze odszedłem z kwitkiem. Pątnicy piszą do mnie, jako przełożonego, listy ciągle żałujące się na kolej; możeby ministerstwo wglądnęło w tę sprawę kalwaryjską i ją uregulowało, bo na cyrk Barnuma z Ameryki, wyludzący grosz od ludu, onego czasu były pociągi osobne ze zniżeniem do Krakowa, ale dla pątników katolików nie wolno urządzić pociągów o zniżonej cenie. Ks. Stefan Podworski, kustosz klasztoru.

□ **Biała.** (Zburzenie schroniska). Do „Neue Fr. Presse” telegrafują z Białej, że schronisko górskie, zbudowane przez katowicki „Beskidenverein”, zostało zburzone przez polskich włościan, w nocy z soboty na niedzielę, w przeddzień uroczystego otwarcia. Korespondent „Pressy” zapewnia, że stało się to na skutek agitacji, jaka istniała w Białej od dość dawnego czasu. Chłopi poszli do schroniska wybudowanego na górze św. Józefa (?) (Jozephshberg) w nocy i zaczęli bombardować je kamieniami. Gospodarze schroniska z przerażenia uciekli, wówczas napastnicy wpadli do wnętrza, zniszczyli drzwi i okna, werandę i wieżyczki, zdemolowali piec, a nawet próbowali podkopać fundamenty, ale trwała budowla oparła się temu. Żandarmeria z Białej i Bystrej wdrożyła surowe śledztwo.

Korespondent „Pressy” insynuuje, że fakt ten zaszedł za wpływem ks. Stojałowskiego, który już oddawna odzywał się głośno, że zbudowanie niemieckiego schroniska na polskiej ziemi jest prowokacją ludności polskiej, że trzeba na tę prowokację reagować „w jak najostrożniejszy sposób”.

□ **Rawa Ruska.** (Poświęcenie kościoła w Lubycy). W cichym zakątku koło granicy Królestwa Polskiego, w Lubycy królewskiej, odbyło się poświęcenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod kościółek rz. kat., którego budowa rozpoczęła się za staraniem księży proboszczów Czajkowskiego z Rawy ruskiej, Pączka z Lipska i Narola, tudzież OO. Reformatorów rawskich. Na tej uroczystości obecni byli p. starosta Fürman wraz z żoną, pp. komisarze starostwa, urzędnicy sądowi z rodzinami, p. Obertyński właściciel Hujcza, marszałek powiatu. Do budowy świątyni przyczynia się w znacznej części p. Parnes, właściciel Lubycy. Ofiarował bowiem 10.000 cegieł, wystarczającą ilość wapna i potrzebny materiał drzewny. Poświęcenia dokonał ks. Czajkowski, a kazanie wygłosił ks. Pączek. W przemówieniu swem nawoływał do zgody i jedności bratniej między Polakami i Rusinami. Po skończonem nabożeństwie ugościli przybyłych gości w swym domu pp. Parnesowie.

† **Antagonizm narodowościowy wśród robotników.** „Kraj” podaje: „W przemyśle garbarskim Wilna zaszedł niedawno fakt rzadkiego zatargu między robotnikami chrześcijańskimi a żydowskimi, pracującymi w jednej garbarni. Chrześcijańskie domagali się natychmiastowego usunięcia żydów; dopiero energiczne wdanie się w sprawę władzy miejscowej zdołało uspokoić żywioły niesforne”. Zdarza się więc, że dla zrealizowania zasady „międzynarodowej solidarności proletaryatu” potrzeba aż „energicznego wdania się władzy”.

† **Stan wzmocnionej ochrony,** zaprowadzony w roku zeszłym w wielu guberniach rosyjskich w d. 22 czerwca r. z. został obecnie przedłużony jeszcze na rok jeden, licząc od dnia 4 września b. r. Widać, że na spókoju zewnętrznym w Rosji się nie zanosi.

† **Zmiany w biskupstwach.** Biskup Jaczewski, prawdopodobnie wskutek słabości zdrowia, nie chce przyjąć katedry płockiej i pragnie pozostać na dotychczasowem biskupstwie lubelskiem. W sprawie tej bawi w Rzymie obecny plocki biskup Szembek mianowany metropolitą mohylewskim. Biskup saratowski baron Roop zjeżdża wkrótce do Wilna.

† **Zaniedbane zabytki.** W mieście Wiśniowcu, w pow. krzemienieckim, istnieje gmach klasztoru karmelitów bosych, skusowanego w r. 1863 i zajętego na cerkiew. Klasztor ten spłonął w r. 1863 i cerkiew przeniesiono do b. kaplicy katolickiej, w której niedługo odbył się ślub Dymitra Semczwańca z Maryną Mniszechówną.

Od chwili tego pożaru, budynki poklasztorne, jak zaznacza „Wolyn”, rozpadły się w gruzy, na których wyrosły nawet spore drzewiny. Wewnątrz dawnego kościoła zachowały się dotąd szczątki dębowego ołtarza, kunsztownej roboty w stylu *rococo*, a w podziemiach znajdują się groby, podzielone na trzy oddziały. W pierwszym spoczywają zabalsamowane zwłoki dawnych zakonników, w drugim rycerze polscy, a w trzecim wyłącznie kniaziowie i dostojnicy rodowi, a mianowicie: Michał Serwacy Korybut Wiśniowiecki, wojewoda wileński, wnuk króla Michała, zmarły 1744 r. Tekla z ks. Raddziwiłłów ks. Michałowa Wiśniowiecka, zm. 1747 r.; ks. Konstanty, starszy syn ks. Michała Wiśniowieckiego; Jeremi, Ignacy i Józef ks. Wiśniowieccy, inni synowie tegoż ks. Michała; Michał hr. Mniszek, w. marsz. koronny, starosta lubelski i słońimski; pierwsza jego żona Pelagia z hr. Potockich, i druga Urszula z hr. Zamoyskich; brat jego Stanisław hr. Mniszek, chorąży; Symon hr. Fargacz, wojewoda węgierski.

Groby te ulegają powolnemu zniszczeniu, nikt bowiem o nie nie dba, ani nie chroni od zagłady. Słusznie więc „Wolyn” nawołuje do zajęcia się tą pamiątką historyczną, do czego w pierwszym względzie po-

Cylindry, Kapelusze

P. & C. Habiga
Wilh. Plessa i z in-
nych ces. i król.
nadwornych fabryk
poleca

ZDZISŁAW ZDANOWICZ
Kraków, ul. Sławkowska 3
Hotel Saski. 6833 15 Telefon 516.

czuwać się winny bądź rody spokrewnione, bądź wreszcie sekeya historyczna Tow. badaczów Wołynia.

Naczelnik straży pożarnej podpalczem. W Żytomierzu, jak donosi „Wołyń“, aresztowano „Brandmajstra“ Osipowa pod zarzutem podpalenia domu podpułkownika Abramowicza. Gdy Osipowa prowadzono od sędziego śledczego, poprosił on konwojującego strażnika, aby mu pozwolił kupić sobie gruszek. Strażnik pozwolił, a Osipow wraz z gruszkami spożył widocznie jakąś silną truciznę. Zdołano go jednak uratować. Jednocześnie otrula się żona jego i zmarła. Przy rewizji w mieszkaniu Osipowów znaleziono mnóstwo różnych towarów i klejnotów. Istnieje przypuszczenie, że Osipow nie tylko podpalał, ale i rabował podczas pożaru magazynu.

Dr. Herzl w Warszawie. Zeszłej soboty bawił w Warszawie po raz pierwszy przywódca syonistów, dr. Teodor Herzl z Wiednia. Na dworcu o godz. 6 rano oczekiwali i przywitali gościa przedstawiciele syonistów warszawskich: adwokat Jasnowski, redaktor „Hacefiry“ N. Sokół i inni. Herzlowi towarzyszy znany działacz syonistyczny, dr. Kacene, synu z Libawy. W Warszawie Herzl bawił tylko kilka godzin, wybrał się bowiem następnym pociągami do Petersburga. Przedstawiciele syonistów trzymali w tajemnicy fakt przyjazdu dowódcy, ażeby uniknąć zebrania się większego tłumu syonistów warszawskich na dworcu.

O „Czarną księgę“. — „Dziennik Berliński“, który podjął inicjatywę w sprawie wydawnictwa „Czarnej księgi“, która ma zawierać spis imienny wszystkich sprzedawczyków, co lekkomyślnie lub ze świadomą złą wolą frymarczą ziemią rodzinną na rzecz Niemców, ogłasza obecnie, że przystępuje do podjęcia tego wydawnictwa. „Aby nas nikt nie mógł posądzić o robienie jakichś osobistych porachunków, albo o zamiar dania folgi, jakimś osobistym sympatiom lub antypatiom — pisze wspomniany dziennik — udaliśmy się do męża tej miary, jak twórca i długoletni patron Kółek włościańskich, sędziwy nestor społeczeństwa naszego p. Maksymilian Jackowski, z prośbą, aby przyjął patronat nad tą sprawą i złożył specjalny komitet redakcyjny z grona mężów wybitnych i znanych w szerokich kołach społeczeństwa“. „Dziennik Berliński“ ze swej strony ofiaruje komitetowi swoją pomoc i pracę w tej sprawie. Zaznaczając, że projekt wydania „Czarnej księgi“ przyjęty został przez wszystkie organy prasy polskiej, „Dziennik Berliński“ wskazuje, że na zapoznanie dobrych intencji projektodawców zdobył się jeden tylko lwowski — „Przegląd“ „najbardziej reakcyjny, najmniej po polsku i po obywatelsku czujący i najmniej o naszych stosunkach poinformowany organ wsteczników galicyjskich“. Taka charakterystyka „Przeglądu“ ze strony umiarkowanego „Dziennika Berlińskiego“ dowodzi, że „Przegląd“ dawno już przebrał miarę w swoich antynarodowych zapędach.

○ Leopold Wölfling, b. arcyksiążę austriacki Leopold Ferdynand, który zaślubił pannę Adamowicz, zakupił obecnie wille w miejscowości szwajcarskiej St. Carl niedaleko Zug za 100.000 fr. i zamierza starać się tam o prawo obywatelstwa.

○ W Monachium odbywają się obecnie przedstawienia cyklu oper Wagnerowskich, przy udziale najlepszych śpiewaków. Budzą one powszechne zainteresowanie w sferach muzycznych, tem większe, że wrota Bayreuthu są w roku bieżącym zamknięte. Zygfrida śpiewał tam Knute, Brunhildę pani Senger-Betaque. We wrześniu mają być te przedstawienia powtórzone w Berlinie, z okazji odsłonięcia pomnika Wagnera.

○ Pochłonięty przez ziemię. Z Falknowa donoszą do „Naprzodu“ o niezwykle wypadku, jaki się zdarzył w dniu 1 bm. Oto górnik Józef Fischer, zatrudniony przykrywaniem ziemią palącego się wysypiska (hałdy) znikł nagle w szczeliny ziemi, która się niespodziewanie pod nim otworzyła. Prawdopodobnie w podziemiach kopalni węgla reichenańskiego gwarectwa w Cwitawie, znajdującej się pod owym wysypiskiem zawaliły się jakieś stare chodniki, wskutek czego skorupa ziemi pękła i pochłonięła człowieka. Dotychczas odkopano już łopatę i drewniane chodaki Fischera, lecz jego samego nie zdołano odnaleźć. Wypadek ten wywołał powszechne oburzenie na niedbałość gwarectwa i władz górniczych, albowiem w tem miejscu prowadziła droga, którą codziennie setki ludzi przechodziło i gdyby katastrofa nastąpiła w czasie, gdy górnicy idą na szychę, lub powracają z kopalni, liczba ofiar mogła być bardzo wielka. Okazało się, że obecni kierownicy szybu nie wiedzieli nawet wcale o istnieniu w tem miejscu starych chodników, które ani założone, ani nawet dostatecznie zabudowane nie są.

— **Na str. 9 i 10** dzisiejszego numeru zamieszczone są następujące artykuły: Szczerza książka, Trybunał administracyjny, dział sportowy i Sylwety emigracyjne w odcinku.

— **Do numeru dzisiejszego** dołącza się arkusz 1 powieści Edwarda Roda p. t. „Daremny wysiłek“.

— **Z powodu uroczystego święta** jutro wydajemy tylko numer poranny.

Wpisz na kursy przygotowawcze do egzaminu dla jednoroocznej służby wojskowej t. zw. „Intelligenz-

prüfung“ rozpoczynają się w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego (ul. Podlewskiego 1. 9.) dnia 15 b. m. Rozpoczęcie kursów dnia 1 września. Dla popisowych z r. 1904 jest to ostateczny termin celem uzyskania prawa jednoroocznej służby przed terminem poboru. Według rozporządzenia ministerstwa wojny, egzamin powyższy składać można obecnie w języku polskim a szkoła p. St. Dobrowolskiego jest pierwszą, która wprowadziła na kursach język polski, jako wykładowy. Poważna, bo 100 dochodząca liczba uczniów aprobowanych świadczy wymownie o korzystnej działalności szkoły, rodzice zaś mogą oszczędzić kosztów wysyłania synów do podobnych zakładów poza granicami kraju.

Utrzymanie znanej firmy. Znana powszechnie fabryka cukrów i herbatników we Lwowie przy ul. Teatralnej 1. 8 po śmierci ś. p. Jana Höflingera będzie prowadzoną nadal pod tą samą firmą przez pozostałą wdowę.

Dziękując za dotychczasowe względy uprasza nowy zarząd P. T. Wielce Szanownych odbiorców o dalsze popieranie przemysłu krajowego, ręką jakością towaru i niskimi cenami, że położone zaufanie zawdzielonem nie zostanie.

Z szacunkiem

Tekla Höflingerowa.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 14 bm. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 15 b. m. po raz pierwszy: „Narzeczona na loteryi“, operetka w 3 aktach, słowa Karola de Roddar i Al. Douanne, tłumaczenie Emilli Śliwińskiej, muzyka Andrzeja Messagera.

W niedzielę 16 b. m. po raz drugi: „Narzeczona na loteryi“, operetka w 3 aktach A. Messagera.

W poniedziałek 17 bm. nie będzie przedstawienia.

We wtorek 18 bm. po raz trzeci: „Narzeczona na loteryi“, operetka w 3 aktach Andrzeja Messagera.

We środę 19 b. m. po raz czwarty i we czwartek 20 bm. po raz piąty i ostatni: „Narzeczona na loteryi“, operetka w 3 aktach Andrzeja Messagera.

W piątek 21 bm. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 22 b. m. pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Kryniei.

Repertuar letniego teatru ludowego we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego 1. 23.

W sobotę 15 bm.: o godzinie 4 popołudniu: „Zagroda Sobkowa“, obraz ludowy w 6 obrazach Błotnickiego.

W sobotę o godzinie 8 wieczór: „Gorąca krew“, wodevil w 6 obrazach Lindana. Nieodwołalnie przedostatni występ Adolfiny Zimajer.

W niedzielę 16 bm. o godzinie 4 popołudniu: „Karpacę Górale“, obraz ludowy w 6-ciu obrazach Józefa Korzeniowskiego.

W niedzielę o godzinie 8 wieczór: „Nitouche“, operetka w czterech aktach Millauda, muzyka Hervego. Ostatni występ Adolfiny Zimajer.

We wtorek 18 bm. po raz pierwszy: „Balladyna“, tragedia w 5 aktach Jul. Słowackiego. Nowa wystawa i garderoba.

○ P. Selma Kurz, primadonna nadwornej opery we Wiedniu, której niestety rzadkie występy w koncertach filharmonicznych we Lwowie publiczność nasza stale w wdzięcznej zachowuje pamięci — angażowaną została na przeciąg kilkuletni na występy w miesiącach czerwcu i lipcu w słynnym „Covent-Garden-Theater“ w Londynie, w którym jak wiadomo, występują tylko pierwszorządne światowe „gwiazdy“. Pół-rodaczka nasza święciła w Londynie, skąd onegdaj wyjechała do Marienbadu, gdzie obecnie dla wytechnienia przebywa, wielkie tryumfy.

Uproszona przez postać austro-węgierskiego w Londynie hr. Kinsky'ego, śpiewała także p. Kurz na cel dobroczynny w ambasadzie austriackiej przed audytorium złożonym z najwyższych sfer londyńskich i była przedmiotem gorących owacji.

Gazety wiedeńskie donoszą, że dyrektorka opery nadwornej, chcąc sobie zapewnić i nadal tę doskonałą siłę, odnowiła kontrakt z p. Selmą Kurz na dłuższy szereg lat pod warunkami tak znakomitemi, jakich od istnienia opery nie przyznano dotąd żadnej jeszcze śpiewaczce.

Spodziewać się należy, że dyrektorka Filharmonii nie omieszką uprosić w czas panny Kurz na dłuższą serię występów we Lwowie w przyszłym sezonie.

Gimnazjum cieszyńskie zagrożone.

Sprawa gimnazjum cieszyńskiego jest dla społeczeństwa polskiego podwójnie doniosłą: raz, że sama dla siebie stanowi bardzo ważny postulat narodowy, powtóre, że losy gimnazjum polskiego na Śląsku, to jakby miniatura, „mikrokosmos“ losów tej części narodu polskiego, która pozostaje pod rządami austriackimi. Tu i tam to samo borykanie się społeczeństwa o najważniejsze potrzeby jego z niechęcią rządu, z lekceważeniem, a wreszcie nawet i z podstępami i wybiegami, godnymi chyba... bardzo prowincjonalnego i bardzo mało skrupulatnego advokata.

W obecnej chwili właśnie, kiedy już kraj cały był pewien, że gimnazjum cieszyńskie zostanie upaństwowione, że przeto koszt jego utrzymania przejdą z prywatnej ofiarności społeczeństwa na rząd, milczący podstęp zagraża urzeczywistnieniu tego postulat, spełnieniu uroczystości nam danych przyrzeczeń.

Oto bowiem krakowska „Nowa Reforma“ w artykule p. t. „Alarmująca wiadomość o gimnazjum cieszyńskim“, pisze:

„Nie widać też żadnych przygotowań, świadczących o tem, że rząd zabiera się do upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Mamy już połowę sierpnia — za miesiąc więc szkoła cieszyńska powinna być otwartą jako państwowa. Nie słyszelśmy o żadnych ze strony rządu w tym kierunku podjętych czynnościach przygotowawczych. Przecież grono nauczycielskie musiałoby do tego czasu być już zorganizowane, stałe lub choćby prowizorycznie, dotychczasowy plan nauk i podręczniki w gimnazjum cieszyńskim albo powinny być do tego czasu przez rząd zatwierdzone, albo musiałyby wydane być nowe. O tem wszystkim nikomu się nie śni — a tu nowy rok szkolny zacząć się ma za miesiąc (w szkołach śląskich 15 września)“.

Z tego dziennik krakowski wyciąga zupełnie logiczny wniosek, że „rząd niema zamiaru upaństwowić w najbliższym roku szkolnym gimnazjum cieszyńskiego“, a podstępna logikę, mającą upozorować to opóźnienie upaństwowienia „kto wie, czy nie ad calendās graecas“, charakteryzuje w następujący sposób:

„Jak wiadomo, istniało pewnego rodzaju („iunctim“) między sprawą upaństwowienia gimnazjum czeskiego we Frydku, które z końcem bieżącego roku szkolnego uzupełnione zostało ósmą klasą podobnie, jak gimnazjum cieszyńskie. Oba te gimnazja, czeskie we Frydku i polskie w Cieszynie, miały równocześnie być upaństwowione, aby rząd miał wobec Niemców argument, że do gimnazjum polskiego zastosować musiał te same prawa, co wobec gimnazjum czeskiego. Tymczasem stosunki tak się ułożyły, że miasto Frydek zdaje się nie dba o to, aby zakład tamtejszy był upaństwowiony. Zachodzi poważna obawa, że rząd sam odgrywa tutaj dwuznaczną rolę. Może kraj wyznaczy dla prywatnego gimnazjum czeskiego we Frydku jeszcze wyższą, niż dotąd subwencję, może rząd przyzna i szkole i miastu jakieś większe korzyści, aby Czesi wogóle o upaństwowienie tej szkoły już w nadchodzącym roku szkolnym nie robili zbyt wielkiego halasu — a wtedy dr. Koerber będzie mógł powiedzieć Kołu polskiemu: gimnazjum frydeckie nie zostało upaństwowione, więc i cieszyńskie musi nadal zachować charakter zakładu prywatnego, ponieważ obie szkoły równocześnie miały być upaństwowione“.

Aż do tej chwili zupełna zgoda z organem krakowskim. „Nowa Reforma“ bowiem nie należy do pism lekkomyślnych w podawaniu wiadomości, jeżeli więc wystąpiła z tak bardzo alarmującym artykułem, musiała mieć bardzo poważne i pewne informacje. Możemy więc za nią przyjąć za pewne, że sprawa upaństwowienia po wakacjach gimnazjum polskiego w Cieszynie jest poważnie zagrożona.

Inaczej się rzecz miewa z konsekwencjami, jakie z faktu wyciąga „Nowa Reforma“. Pisze ona bowiem, że w razie nieupaństwowienia „Gimnazjum to mogłoby upaść“, że przeto „nieupaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego powinno być grobem Koła polskiego“.

I z jednym i z drugim zgodzić się nie możemy.

Gimnazjum cieszyńskie nie powinno upaść, nie może upaść, nie upadnie, choćby rząd nie tylko odmówił upaństwowienia, ale cofnął nawet zasiłki, dawane z kasy państwowej. Polakowi nie wolno — powtarzamy: nie wolno — nawet przypuścić, aby ten wysiłek ofiarności całego narodu mógł być zmarnowany, co nie zmienia faktu, że spełnienie się ponurych przewidywań „N. Reformy“, byłoby wielką klęską narodową, a nawet więcej, byłoby zniewagą ze strony rządu.

Bronić się przeciw jednemu i drugiemu bezwzględnie musimy, ale właśnie dlatego zgubnymby było sprowadzenie całej akcji do... „kopania grobu dla Koła Polskiego!...“ Rząd i dr. Koerber niczego więcej sobie nie życzą, jak abyśmy w takiej chwili pomiędzy sobą wzięli się za czuby, a na boku pozostawili jego w roli grabarza gimnazjum polskiego na Śląsku.

Koło polskie w dotychczasowym składzie, a raczej jego kierownictwo samo się pogrzebie, a zmienić je, lub zastąpić czemś lepszym, można nie ciągle zapraszaniem go do grobu, ale pozytywną akcją, któraby wykazała, że żywiły poza Kołem mają rację, że nie mając nawet władzy Koła, są pożyteczniejsze dla społeczeństwa.

Dlatego wolelibyśmy, aby zarówno „Nowa Reforma“ jak i inne dzienniki polskie, miasta, gminy, Rady powiatowe, jednym słowem całe społeczeństwo, umiało stanowczo odpowiedzieć na nową prowokację rządu: „Gimnazjum polskie w Cieszynie musi być upaństwowione z Kołem polskim, czy bez Koła, z dr. Koerberem czy bez dra Koerbera!...“

Przesilenie w Austro-Węgrzech.

Wiedeń (Tel. wł.). Cesarz przyjął wczoraj na dłuższej audyencji hr. Gołuchowskiego i prezesa gabinetu dr. Koerbera. Dziś został przyjęty przez

Lwowski akc. Zakład Zastawniczy

ulica Karola Ludwika 3.

przyjmuje w zastaw: szlachetne kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców, papiery wartościowe, przedmioty z brązu, broni, galanterię, dzieła sztuki i

udzielając możliwie najwyższych zaliczek.

lencenia zamiejscowe wykonuje odwrotną pocztą, stopa procent. minimalna. *Dyrekcya.*

cesarza hr. Khuen-Hedervary, który przedłożył monarsze sprawozdanie o obecnem położeniu na Węgrzech. Hr. Khuen powraca jutro z powrotem do Budapesztu.

O obecnym stanie przesilenia na Węgrzech nie ma dziś prawie żadnej pozytywnej wiadomości. Pisma tak wiedeńskie jak i budapeszteńskie robią rozmaite kombinacje i drukują swoje domysły, których wartości lub prawdziwości na razie ocenić nie można. Także i odjazd cesarza nie jest jeszcze rzeczą zupełnie zdecydowaną, niewiadomo czy cesarz jutro pojedzie do Budapesztu, a nie jest rzeczą wykluczoną, że odjazd odroczony zostanie do poniedziałku.

Liczni członkowie Izby panów zostaną jutro przyjęci przez cesarza na audyencji.

Budapeszt. (TBK.) Hr. Khuen-Hedervary na jednogodzinnej audyencji zdał dziś cesarzowi sprawę o położeniu politycznem. W najbliższą środę uda się cesarz do Budapesztu, a po św. Stefanie (czwartek), w piątek przyjmie różne osobistości parlamentarne, w pierwszym rzędzie prezydentów obu Izb Sejmu węgierskiego, którzy poinformują monarchę o sytuacji.

Hr. Khuen udaje się dziś do swych dóbr w Hedervar.

Telegramy „Słowa Polskiego“

Wypadek w Tatrach.

Wiedeń. (TBK.) Do „N. W. Tagblattu“ telegrafują z Budapesztu, że powyżej Zielonego Jeziora w Tatrach znaleziono zwłoki, w których poznano syna krakowskiego lekarza Władysława Lutgartena. Wyprawił on się z 2 kolegami na Łomnicę i tam spotkał ich nieszczęśliwy wypadek. Dwóch towarzyszy dotąd nie znaleziono.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza, że cesarz postanowieniem z dnia 3 sierpnia b. r. zatwierdził wybór tajnego radcy, ministra oświaty dr. Hartla na wiceprezydenta cesarskiej Akademii umiejętności w Wiedniu na 3-letni okres wyznaczony statutem.

Minister kolei zamianował ministeryalnego wicesekretarza, dr. Józefa Leona Gormasza, sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie kolei.

Z egzotycznej republiki.

Paryż. (TBK.) Agencja Hayasa donosi z San Domingo, że wykryto tam sprzysiężenie na życie prezydenta. Wiele osób aresztowano.

Ruchawka w Macedonii.

Konstantynopol. (TBK.) Pogłoski o wybuchu przesilenia ministeryalnego są nieprawdziwe.

Ateny. (TBK.) Tutejsi Macedończycy prosili prezydenta ministrów o pozwolenie, by z bronią w ręku przejść mogli granicę, aby nieść pomoc braciom swym. Minister odmówił prośbie i radził zachować spokój.

Pretoryanie serbscy.

Belgrad. (TBK.) Rekonstrukcja gabinetu natrafia wbrew spodziewaniu na trudności. Nie wykluczone jest rozbicie się misji Awakumowicza.

Proces Humbertów.

Paryż. (TBK.) „Journal“ donosi, że zdaniem prokuratora i obrońców proces Humbertów potrwa do przyszłego czwartku. W poniedziałek skończy się przesłuchanie świadków, we wtorek sformułowane będą wnioski i pytania, a we środę i czwartek wywody prokuratora i obrońców. Tej soboty i w niedzielę rozprawy nie będzie.

Znowu „Metropolitain“.

Paryż. (TBK.) Wczoraj wieczór nastąpiło na kolei Metropolitain znów t. zw. „krótkie zetknięcie“ i nieznaczny pożar. Wywołało to niewielką panikę; żadnego większego wypadku nie było.

Morderstwo.

Wiedeń. (TBK.) Dzisiaj rano w dzielnicy Ottakring rzeźnik Lampl zabił swego naturalnego syna Franciszka Kruppe, który go miał przez swoją rozrzutność zrujnować. Lampl następnie sam sobie odebrał życie.

Marsylianka w Carskiem Siole.

Nienaturalna miłość absolutystycznej Rosji do republikańskiej Francji, była już wielokrotnie przedmiotem sarkastycznych komentarzy i dowcipnych karykatur. Od lat dwóch, tj. od czasu gdy Francja pozwała sobie od czasu do czasu na „extra-turę“ to z John Bullem, to znowu z gorącym Włochem — „lew północy“ sroży się, mruczy, ale ostatecznie, jak się to właśnie zdarzyło przed dwoma tygodniami, pożyczka miliony na targu paryskim... Les affaires avant tout...

Teraz właśnie bawi w Petersburgu szef francuskiego sztabu generalnego Pendezec, który powiódł nad Nową list prezydenta republiki Emila Loubeta, do „kochanego“ aljanta — cara Mikołaja II.

Ubiegłej niedzieli był generał Pendezec gościem rosyjskiego szefa sztabu generalnego, Sacharowa w Carskiem Siole. Po obiedzie, na którym, oczywiście, dano przy perlistym szampanie wyraz uczuciom, przepelniającym serca generalnych szefów „zbratanych wojsk“ — udali się biesiadnicy do sąsiedniej miejscowości Pawłowska, gdzie odbywał się właśnie wielki koncert ogrodowy. Publiczność, dowiedziawszy się, że aljant przybył w towarzystwie gen. Sacharowa — zażądać miała, według zapewnienia petersburskich pism, odegrania przez orkiestrę „Marsylianki“, a gdy to nastąpiło — p. Pendezec zrewanżował się, prosząc w zamian o tak miły jego uszom hymn: „Boże caria chrań...“

Plawiono się tedy w uczuciach „braterskiej miłości“ a rozgrzanym nią tłumom, pozwolono najlaskawiej wydawać okrzyki: „Vive Pendezec! Vive la France!“ przyczem urządzono t. zw. „gesiego“ a francuski generał każdemu z obecnych ścisnął dłoń...

Wczoraj Pendezec był na posłuchaniu u cara wręczył mu pismo odręcznie cara.

Po zamknięciu numeru.

— **Ulaskawienie mordercy.** Głośna swego czasu we Lwowie sprawa zamordowania w biały dzień kaprała policyi Kończaka skończyła się, jak wiadomo, wydaniem wyroku śmierci przez sąd krajowy karny. Sprawca mordu, złodziej Krzyżanowski — skazany został na śmierć przez powieszenie. Trybunał wniósł jednak przedstawienie do tronu monarszego o ulaskawienie i wniosek został uwzględniony. Wczoraj rano nadeszła z Wiednia odpowiedź. Krzyżanowskiemu darowano życie, karę śmierci zamieniono mu zaś na 20 lat ciężkiego więzienia.

Za obcięcie pajsów zamknął wczoraj Stadler Chaim swego 10 letniego syna w piwnicy domu l. 6 ul. Bersteina. Biedny syn, który nie chciał usłuchać ojca i chciał się przedziębnić w skórę żyda postępowego, przypłacił upór ten całodziennem siedzeniem w piwnicy bez jada i napoju. Zlitował się dopiero nad nim Leon Pinik, który otworzyszy dobranym kluczem drzwi, wypuścił esolbiwego więźnia na wolność. Obecnie Chaim Stadler będzie odpowiadał przed sądem za znużenie się nad swoim dzieckiem.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Wiedeń, 14 sierpn. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowane: Marki niemieckie 117.38 Renta majowa 100.30 Węgierska renta koronowa 98.75, Akcje kredytowe 660.25 Kredytowe węgierskie 733.—, Bank anglo-austriacki 275.50, Unionbank 524.—, Bankverein 474.50, Luenderbank 410.—, Kolej pań. 663.25 Lombardy 73.50, Elbenthal 425.— Towarzystwo akcyjne broni 362.— Akcje tytoniowe — Alpin 365.50 Rima Muranyi 356.50, Prager Eisen — Losy tureckie 119.—, Ruble 253.—, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip — 4½/o Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4½/o Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie słabsze.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Okulista Dr. Wiktor Reis

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—5 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 6029 20

Zmiana mieszkania.

Docent okulistyki Uniwersytetu lwowskiego

Dr. Adam Szulislowski

mieszka obecnie przy ul. Jagiellońskiej 8 (mezazin).

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wargry, piegi, zmarszczki, plamy dt. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12½ i od 1½2—1½4

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 6801

SIROLIN

do nabycia w aptekach po kor. 4 — na receptę lekarską. 6843 45

Polecane przez najwybitniejszych lekarzy przy chorobach płucnych chron. katarach organów oddechowych, szkrzofach, influencyi.

Prawdziwy tylko w oryginalnych fiakonach.

Bad Nauheim Willa Wanda

ostała przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łaźniach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka

3379

Helena Szczepanowska.

SKAZA MOCZANOWA DNA RHEUMATISM.	
Natalie	ZRÓDŁO LITOWE
FRANZENSBAD	Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.
CIERPIENIA NERKOWE I PĘCHERZOWE, KAMIEŃ I T.D.	

Wszędzie do nabycia

Kalodont

1144 32

niezbędny krem do zębów — utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe

Pierwszorzędnym trunkiem orzeźwiającym sam, jakoteż z winem lub sokiem owocowym pity jest

Szczaw Mattoniego „Giesshübler“

Sztucznie z kwasem węglowym albo innymi dodatkami rozpuszczone wody nigdy nie mogą zastąpić naturalnej szczawy. 6763

Do nabycia we wszystkich księgarniach

nakłady „Towarzystwa wydawniczego“:

Z. Wasilewski. Nowy Konrad (Rozbiór „Wyzwolenia“ St. Wyspiańskiego). Cena kor. 120.

Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach. Cena kor. 150. 4880

Nabywać także można w Administracyi „SŁOWA POLSKIEGO“. Za przesyłkę każdej książki dopłaca się 10 gr. (w opasce poleconej 35 gr).

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Po co jechać do Badów!!

Kiedy jak świadczą liczne podziękowania, można taniej z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, żiołowe, borowinowe z kwasu węglowego etc.

pod opieką lekarską używać w 3814

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego, Lwów Skrzyńskiego, przyst. kol. elekt. Łyczaków.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednoroocznych ochotników tzw

Intelligenzprüfung

rozpoczyna się z dnem 1 września b. r. w wojskowej szkółce przygotowawczej St. Dobrowolskiego, Lwów, ulica Podlewskiego 1. 9. — Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim Kissingen i t. p. wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“

Gotowe kąpiele wydają się w Zakładzie kąpielowym Bratkowskiego, przy ul. Skrzyńskiego.

Nabyć można w aptekach i żądać tylko z marką fabryki „TLEN“. 11

Część II trylogii
powieści historycznych
z epoki napoleońskiej

Wacława Gąsiorowskiego

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19. Cena egzemplarza kor. 3 w ozdobnej oprawie kor. 3.60 przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

Szczera książka.

(Listy rosyjskie. — Kraków 1903. str. 132.)

O Rosyi, tak Wielkopolska, jak Galicya wiedzą bardzo mało. „Mówi się o niej i pisze, jak o żelaznym wilku, stąd szerzą się najmylniejsze wyobrażenia. Dla jednych dzisiejsza Rosya nieczem się nie różni od Rosyi przed laty 50, a nawet 100, stąd też wyrażają się o niej z pewnem lekceważeniem, jak o dziecy, która może siać fizyczne zniszczenie, ale nie może wynaradawiać. Powtarzają się więc z tej strony szablonowe frazesy o „kolosie na glinianych nogach“, o naszej olbrzymiej wyższości cywilizacyjnej, która stanowi silne przedmurze przed nawałem barbarzyństwa.

Dla drugich, widzących w dobrobycie jednostek całą podstawę bytu narodowego, Rosya jest rajem obiecany, w którym tylko żyć, a nie umierać, a połączyć ten łączy się znowu z przesadnym wyobrażeniem o niezwyciężonej potędze caratu. Fałszywość obu tych poglądów jest widoczna dla każdego, kto nie ze starych anegdot i pamiątek, lub ze słyszenia od takich, co byli przez tydzień... w Warszawie, czerpie swe wiadomości o Rosyi.

A przecież w interesie naszym należałoby dobrać przypatrzeć się stosunkom państwa, pod którego jarzmem żyje 2/3 ludności polskiej i z którym zapewne jeszcze przez długi czas (niestety!) związane będą nasze losy.

W ten sposób zapatrując się na konieczność zapoznawania z Rosyą, ogółu galicyjskiego, autor postanowił w szeregu korespondencyj, a raczej artykułów sprawozdawczych, dać choć szkielet, ale wierny obraz tego, jak Rosya żyje, o czem myśli, do czego dąży. Obraz swój kreślił „sine ira“ opierając się w części na spostrzeżeniach własnych, ale przeważnie na materyale, jakiego dostarczają pisma rosyjskie wszelkich odcieni. Pierwszą seryj swych artykułów drukował autor w jednym z dzienników krakowskich, a obecnie wydał ją w osobnej odbitce.

Pierwszy „List rosyjski“ wypadł na chwilę, kiedy sprawa wrzesińska (dzienniki rosyjskie pisały z niemiecką „wreszeńska“) była dość szczegółowo omawiana przez prasę rosyjską. Naturalnie „Kraj“ przedewszystkiem, a za nim „Czas“ i „Dziennik Poznański“, wybierały głosy dla nas przychylniejsze i cytowały wyrwane pojedyncze ustępy, przez co wprowadzały w błąd swych czytelników, każąc im wierzyć, iż cała prasa rosyjska zajęła względem nas stanowisko życzliwe.

Otóż autor, na podstawie rozlicznych cytacji i wyjątków, wykazuje, czem było owo rzekomo polonistwo. Nie będziemy szli za nim, bo by to przekroczyło ramy sprawozdania, zaznaczymy tylko, iż autor z całym zapasem dowodów i argumentów wykazuje, iż tylko drobna cząstka prasy rosyjskiej zabawiła się w czule i litośne frazesy, które jednak były zwykłą obłudą, gdyż jednocześnie na szpaltach tych samych dzienników, głoszone najspokojniej w świecie potrzebę wynaradawiania żywiołu polskiego. Przygodne czułości były zarówno wypływem wrodzonej nienawiści Moskali do Niemców, jak też i niezbyt utajonej zazdrości, iż Niemcy chcą pochłonąć tę część narodu polskiego, której wynaradawienie powinno być udziałem Rosyi — niech się Polacy moskwić, a nie germanizują, bo Rosya na tem straci. Autor też z pewnem uznaniem wylicza te głosy rosyjskie, które wystąpiły otwarcie przeciw sentymentalizmowi

wobec tak zwanych „nieszczęśliwych Polaków“, woli bowiem tę otwartość, aniżeli obłudę.

List drugi poświęcony jest panslawizmowi i słowianofilstwu. I tu znów autor na podstawie wybornej znajomości prasy rosyjskiej wykazuje właściwy stosunek Rosyi do Słowiańszczyzny. Widzimy z jednej strony, jak Słowianie zachodni (nie mówiąc już o Serbach i Bułgarach) wyciągają rękę do swojej „wielkiej opiekunki“, jak się przed nią płaszcą (autor podaje kilka przykładów tego płaszczenia się), a jak z drugiej strony Rosya urzędowa i nieurzędowa traktuje Słowian, albo jako potrzebnego pionka na szachownicy jej polityki, albo jako pewną ilość armat i ludzi, mogącą jej pomóc w walce z Europą. Słowianie, to „pył etnograficzny, a nie naród“, tych „bratuszków“ (stała ironiczna nazwa) ma już Rosya u siebie po uszy, ale interes wymaga, aby popierać tę „pierwszą ochotniczą straż Rosyi, która stanowi dla niej najgłówniejszą i najcenniejszą broń polityczną“. Autor podaje ciekawe obrazki lekceważenia Słowian i ich ideałów, a jednocześnie głosy, które z otwartością, godną poniekąd uznania, traktują interes Rosyi w podsycauiu namiętności słowiańskich.

List trzeci poświęcony jest wolności sumienia w Rosyi. Autor opisuje zjazdy misjonarzy i głośne wystąpienie Stachowicza. Wyborną w tym liście jest charakterystyka słynnego Joana Kronsztadzkiego, uzupełniona wyjątkiem z jego kazania, w którym popularny prototyp występuje przeciw takim bluźniercom jak Tolstoj i Stachowicz i głosi, iż „nie można pozostawić człowieka swobodzie swego własnego sumienia, gdyż ona prowadzi za sobą morderstwa, samobójstwa, podpalania i... nieposłuszeństwo poddanych względem naczałstwa“. Interesującym jest obraz walki konserwatystów rosyjskich ze Stachowiczem, zakończony opisem jubileuszu kniazia Mszczerskiego, urządzonym za „trzydziestoletnią wojnę z inteligencją“.

List czwarty przynosi znakomitą charakterystykę cerkwi rosyjskiej. Nie można go streszczać, bo streszczenie o nim nie dałoby dokładnego pojęcia. Trzeba by co nim nie dałoby dokładnego pojęcia. Trzeba by co nim nie dałoby dokładnego pojęcia. Trzeba by co nim nie dałoby dokładnego pojęcia.

Piąty list wreszcie zajmuje się nowymi zabarami rosyjskimi, oraz trwogą, jakie te zabory wniecają tak wśród liberalów jak i konserwatystów rosyjskich. Obawa to uzasadniona: kolos państwowy zbyt rozszerzając się traci siły wewnątrz. Nowych nabytków w Azji trzeba bronić, a tu Europa stoi jeszcze niekończąca. Walka na takich dwu olbrzymich frontach, wydaje się spokojniejszym publicystom jako bardzo groźna dla przyszłości Rosyi. Autor wszystkie te obawy rejestruje z wprawą publicystyczną.

Wogóle wszystkie listy wprawy tej dowodzą. Są pisane barwnie, zajmująco, ze znaczną dozą ciętości polemicznej. Czytelnik wyrabia sobie jasny pogląd z jasnego przedstawienia rzeczy. To też należałoby żałować, gdyby autor pozostał na tej pierwszej seryi „Listów rosyjskich“. Oczekujemy jej dalszego ciągu, sądząc, że będzie on równie interesujący, pisany z równą znajomością rzeczy i z równą miłością prawdy.

Trybunał administracyjny.

(Valerian Ritter von Pieńczykowski: Oesterreichs Verwaltungsgerichtshof, wie er durch das Gesetz vom 22 Oktober 1875, R.-G.-Bl. Nr. 36 ex 1876 errichtet worden ist. Wien 1903. Verlag von F. Tempsky).

W czasach ostatnich wielokrotnie słyszeć się dawały tak w pismach publicznych, jakoteż w ciałach ustawodawczych skargi na powolny tok załatwiania spraw w Trybunale administracyjnym, na rosnące tamże ciągle zaległości, powodujące, iż strony na załatwienie swych zażaleń latami całemi czekać są zmuszone.

Skargi te niewątpliwie uzasadnione, gdy się zważy, iż w Trybunale administracyjnym faktycznie kilka tysięcy spraw czeka załatwienia spraw prze-ważnie wielkiej wagi, po części zasadniczych, mających wpływ na dalszy rozwój życia publicznego i stosunków ekonomicznych wielu jednostek.

Wskazują one, iż instytucja, której dotyczy albo nie jest dość bogato uposażoną w siły, lub też, iż w niej są braki innej natury, tamujące swobodny rozwój, to też spowodowały one czynniki miarorodajne do szukania właściwych środków zaradzenia złemu.

Środki te dotychczas będące na oku są: częściowo pomnożenie sił, częściowo zaś pewne nieznaczne zmiany w urzędowaniu, nienaruszające jednakże panującego obecnie systemu.

W chwili, gdy kwestya ta jest przedmiotem rozpraw w Izbie panów, interes pewien wywołać winna bezwzględnie wspomniana u góry rozprawa W. Pieńczykowskiego, wywodząca, iż przyczyna złego leży nie gdzieindziej, lecz jedynie tylko i wyłącznie w obecnym urządzeniu wewnętrznem tej instytucji.

Autor stara się wywieść i uzasadnić z przeciwstawienia postanowień ustawy z 22 października 1875, tudzież źródeł tejsze ustawy z obecnem traktowaniem spraw przez Trybunał administracyjny, iż władza w formie, w jakiej obecnie jej urzędowanie się ujawnia, pozbawiona jest zasadniczych podstaw ustawowych, iż prosto praktyka stworzyła z niej odmienną i różną instytucję od tej, którą ustawa stworzyć chciała.

Ze źródeł i brzmienia ustawy wywodzi autor, iż kreowano pierwotnie czysty Trybunał kasacyjny, powołany do rozstrzygania spornych między stronami a władzami administracyjnymi abstrakcyjnych kwestyi prawnych, mający jako taki na celu przestrzeganie należytego i jednolitego tłumaczenia ustaw, niejako żywe źródło prawa.

W przeciwstawieniu do tychże zasadniczych celów wyrobiła praktyka, wedle wywodów autora, z Trybunału administracyjnego trybunał dla oskarżeń przeciw władzom administracyjnym, stojący jako sędzia ponad władzami administracyjnymi, prowadzący procesy i rozstrzygający sprawy sporne na korzyść jednej lub drugiej strony.

Różnica między tem co ustawa stworzyć zamierzała, a tem, co praktyka istotnie utarła, na pozór może nieznaczna, w rzeczywistości olbrzymia, jest, wedle rozumienia autora powodem obecnych wadliwych stosunków, praktyka bowiem obecna obciąża w rzeczywistości olbrzymio radców Trybunału, zmusza ich bez potrzeby do wertowania całych stosów aktów, naraża zaś partye, wnoszące zażalenia, nie tylko na szkody powodowane zwłoką, ale

81) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE Z DGBY MINIONEJ.

Najcharakterystyczniejszym i bodaj czy nie najpierwszym we względzie tym jest arkuszowy z górą przedruk w r. 1853 z „Nowej Polski“ artykuł, wystylizowanego przez J. B. Ostrowskiego p. t. „Szkoła Polska Narodowa Batignolles“. Autor zarzuca Gałęzowskiemu: wynaradawianie szkoły dla dogodzenia Rosyi i daje na to dowody. Dowody, mające przekonać czytelników o zasługiwaniu się przez oskarżonego caratowi, nie trzymając się jedne drugich, nie przekonywują nikogo już przez to, że wysługiwania się podobnego, za zbyt ryzykownego, nie chwytaliby się człowiek taki rozsądny i praktyczny jak dr. G. Czy mu potrzebne były te trudy i kłopoty, jakie go otoczyły, te przykrości, z jakimi się spotkał? Gdyby miał takie, jak J. B. O. powiadał, u Moskali zachowanie, potrzebował się tylko do amnestyi podać, a otrzymalby ją tem łatwiej, że rząd rosyjski w czasie owym — w przededniu wojny wschodniej — po świecie rozbił się za specjalistami w zakresie medycznym.

Byłaby mu się przeto, gdyby rząd petersburski nie miał z nim na pieńku (o czem wspominałem powyżej) dostała nietylko amnestyi, ale i, jeżeli nie katedra uniwersytecka, to dyrektora jakiegoś na teatrze wojny szpitala głównego.

Zarzut wynaradawiania młodzieży słusznym był pozornie z tej racyi, że ze szkoły wychodzili ludzie młodzi, nie władający biegle językiem polskim. Wielu z nich roszmowy po polsku podtrzymywało nie było w stanie i zapominało następnie mówienia językiem ojcowskim. Byli to synowie Francuzek, które za Polaków powychodziły. Ojcowie na utrzymanie

rodziny pracowali; matki dzieci wychowywały i w otoczeniu francuskim je trzymały. W warunkach takich wychowanie „narodowe“ za cel mieć musiało nie język ale duch, wpajając w umysł młodzieży znajomość Polski, jej dziejów, jej literatury, jej znaczenia politycznego i przydatności cywilizacyjnej, szczepiąc w wychowawców przywiązanie do sprawy polskiej, krzyżując się ze sprawą francuską i w niej jednym zlewając się z nią względnie. Wyjaśnić dokładnie zadanie tej młodzieży polsko-francuskiej członków Rady, Stanisław Poniński, na obchodzie zakończenia roku szkolnego 1860, w przemówieniu do niej: „Kochajcie Francję, drugą ojczyznę naszą, lecz pamiętajcie zawsze, żeście Polacy. Służcie Francji gorliwie do momentu, w którym was Polska do służenia sobie i do poświęceń powoła; i gdy ów upragniony moment nadejdzie, wówczas, wiercie temu, Francya, ten naród po apostołsku cywilizacji przodujący, ta jasno Europę oświecająca pochodnia, ta Francya tak w wiedzę i talenty bogata i płodna, zamiast Polsce usług waszych zazdrościć, pobłogosławi wam, dzieciom swoim przybranym, na łonie jej wychodowanym“.

Dziś by Poniński, gdyby z grobu powstał, tego nie powiedział; wówczas jednak Francya była czołem inuym bóstwom i w Polsce współpracownicę na roli cywilizacyjnej widziała.

W tym duchu i w tym kierunku wychowywała się w szkole polskiej w Paryżu, pod kierownictwem dra Gałęzowskiego, młodzież. I młodzież ta podwójnej ojczyźnie swojej egzaminu patriotyczny czynnie w razach potrzeby składała. W r. 1863, wyższe szkoły Batignolskiej klasy opustoszały. Poszli profesorowie, poszli uczniowie i ci ostatni, jedni język polski kalecząc, drudzy wcale po polsku nie mówiąc, po polsku się w Polsce o Polskę bili i gi-

nęli. Oddział Łapińskiego (wyprawa morzem na Litwę) całkowicie się z nich składał; w oddziale Mierostawskiego nie mało ich było. Nie długo później (1870—1871) Francya wychowawców batignolskich do egzaminu patriotycznego powołała. I ten chlubnie zdali*).

Na tym atoli drugim, pod dyktando Gałęzowskiego egzaminie, szkoła wyszła fatalnie. Zagroził jej upadek i byłaby niechybnie upadła, gdyby jej Gałęzowski, powodując się tą zdrową polityczno-strategiczną regułą, że raz zajętego posterunku nie opuszcza się lekkomyślnie, nie uratował. Służył jej do śmierci. Umarł w Paryżu d. 21 marca 1878 r., pozostawiając po sobie zaszczytne wspomnienia tak w historii szkoły polskiej na emigracji, jakoteż w legacie 5000 rocznie, złożonym w Akademii umiejętności w Krakowie, pod „nazwą „Stypendyum imienia Jana Śniadeckiego“, przeznaczzonego na kształcenie Polaków na profesorów uniwersytetu w działach kolejno nauk raz ścisłych, znów filozoficznych.

(C. d. n.)

*) Niechętnych szkoła ta, doprowadzona obecnie do rozmiarów bardzo skromnych, miała i ma zawsze mimo, że nie można domyślić się niechęci powodów istotnych. W pojawiających się w czasach późniejszych broszurach i artykułach dziennikarskich, obok zarzutów, odnoszących się do narodowości polskiej, zwracają się oraz zarzuty przeciwko administracji, marnującą jakoby duże fundusze, które by się gdzie indziej korzystniej, aniżeli w Paryżu, zużytkować dały. Półki Brazylija z mody we Lwowie zwłaszcza była nie wyszła, dla funduszów tych cele wskazywano w Paranie; zdaniem znów innych najodpowiedniejszym na zużytkowanie ich miejscem jest Śląsk. Zdarzają się jednak i tacy, którym się rozmaite zdrady narodowe przywidują. Zarzuty te świadczą o mocy tradycji rozlicznych: obyczajowych, zwyczajowych, przesądnych, oszczerczych i innych.

*) „Bul etin Polonais“ Nr. 54 z d. 1 lutego r. 1892 str. 9.

często gęsto na szkody cięższe, bo wiele zażaleń, które, ściśle biorąc, powinny być zewzględnione na swą treść przedmiotem rozpraw publicznych, wprost odrzucane bywają, natomiast inne, które do rozpraw publicznych się nie nadają, dopiero podczas tychże ostatecznie bywają rozpatrywane.

Rozprawa ta daje nam obraz obecnego toku urzędowania w Trybunale administracyjnym, przeciwstawia temuż równocześnie obraz idealny, wydedukowany ściśle z obowiązujących postanowień ustawowych, daje zarazem dokładne wskazówki, w jaki sposób zażalenia mają być formułowane.

Głos ten nie pozostanie bezwątpienia bez echa, wywoła zapewne liczne polemiki, przyczyni się zatem niewątpliwie do wyświeślenia prawdy, a w dalszej konsekwencji może i do sanacji instytucji, tak żywo ogół obchodzącej.

SPORT.

„Hygiena sportu“

Trwałą pamiątką zamkniętej niedawno, a pozostawiającej, jak to już wspominaliśmy, wiele do życzenia wystawy sportowej w Warszawie, pamiątką, rehabilitującą do pewnego stopnia przynajmniej liczne braki tej wystawy, jest książka, wydana staraniem jej sekcji higienicznej, pod powyższym tytułem.

Książka ta, tak ze względu na ogólne znaczenie higieny w sporcie, jak i konieczność tego rodzaju podręcznika dla uprawiających sporty, jest bardzo cennym nabytkiem, i dziwić się prawdziwie można, że aż dotąd nikt tej luki rażącej w literaturze naszej nie wypełnił!

„Hygienę sportu“, obejmującą piętnaście arkuszy druku, a podzieloną na dwie części wypełnia zbiorowa praca kilku autorów. I tak, widzimy w pierwszej części Wstęp dra Trzeńskiego, po którym następują: Sport pieszy przez dra Skowrońskiego, Cykлизм przez dra Buczyńskiego, Łyżwiarstwo przez dra Kucharzewskiego, Jazda konna przez S. Wrotnowskiego, Gimnastyka i Wioślarstwo przez dra Trzeńskiego, Pływanie przez dra Przyborowskiego, Rybołówstwo przez dra Grobelinię, Myślistwo przez dra Gepnera, Gry sportowe przez dra Guirarda, Atletykę przez dra Piotrowskiego, Automobilizm przez dra Kamockiego, Szermierkę przez dra Piotrowskiego, wreszcie: Wskazówki dla lekarzy kwalifikujących kandydatów do wyścigów przez doktorów Herynga i Pawińskiego. Część drugą stanowi „Zarys fizjologii i patol. pracy mięśniowej“ przez dra J. Nusbauma.

Dr. Trzeński, autor wstępu pożytecznej książki, ze wszechmiar zasługującej, aby jej kilka słów poświęcić, mówiąc o fizycznym zwyrodnieniu znacznej części naszego społeczeństwa, ubolewa nad tym smutnym faktem, który datuje się u nas od niedawna; szukając przyczyn złego, w lepszą cofa się przeszłość i zastanawia się w końcu czy i jakie są sposoby, żeby temu niepomyślnemu w wysokim stopniu stanowi rzeczy zapobiedz.

„W XVI. stuleciu — rozpoczyna swój wstęp dr. Trzeński — przeczny Wojciech Oczko nie był bynajmniej szowinistą, kiedy z dumą zapisał w swych księgach: pożrzył na ludzi jako sposobni, ciała pięknych, wzrostu zupełnego, żywota co najwięcej długiego się rodzą: y by nie rozpusta a nie pijaństwo miłe szkodziło, snadźbyśmy insze wszystkie narody zdrowiem przechodzili“. Wiek XVII, zachowany „jak w bursztynie mucha“ w pamiętnikach Paska, przekazał potomności w osobie samego pamiętnikarza przeciętny typ obywatela owoczesnego. Znamy wszyscy i kochamy od dzieciństwa tego buńczucznego zawalidrogę, tego awanturnika o układnych pozorach, grzecznego kawalera, tego wojaka, obdarzonego sprawnością, fizyczną tak wielką, że dzięki niej mocen był wytrwać wszelkie opresy i mozoły kilkunastoletniej a prawie nieustannej zawieruchy bojowej. Ludzi z końca XVIII i z początku XIX stulecia przechował na wieki w skarbnicy pamiętek nieskazitelnym realistą — Mickiewicz — i pozostaną oni tam na zawsze, jako „krzepcy i silni, do żołnierki jedyni, w naukach mniej pilni“.

Gdzież więc leży przyczyna zmarnowania dzielności fizycznej, przekazanej nam przez wieki ubiegłe?

Przyczynę tę widzi autor wstępu w rdzennym przewrocie naszych stosunków społecznych i ekonomicznych, począwszy od drugiej połowy ubiegłego stulecia: „Znika stopniowo znaczna część tzw. większych posiadłości ziemskich, których dawniejsi właściciele szukają chleba po miastach, powstaje przemysł fabryczny, niektóre zaś miasta zaczynają się powiększać z szybkością niesłychaną — oczywiście wskutek imigracji ludności wiejskiej. Ostatecznym wynikiem tego przewrotu jest przemiana znacznej ilości ludu wiejskiego na mieszkańców i pracowników miejskich. Takie np. olbrzymie zbiorowiska ludzkie jak Warszawa, Łódź, w niedalekiej przyszłości Częstochowa, zawierają w swych murach bodaj że 15 proc. ludności całego Królestwa Polskiego, jakoś więc fizyczna mieszkańców miast wielkich zaważy potężnie przy ocenie produkcyjnej wartości ogółu, zwłaszcza, że to co istotę i rdzeń społeczeństwa stanowi — jego inteligencja — prawie wyłącznie po miastach się gnieździ“.

I ma rację dr. Trzeński, nazywając powszechnie znaną prawdą to, o czym jednak zapominają wszyscy, że warunki życiowe w większych miastach są dla rodzaju ludzkiego nad wszelki wyraz zgubne. Jest to tak dalece prawdą, że w niektórych miastach Europy „żywołność gatunku wyczerpuje się już w trzecim pokoleniu, a miasto powiększa się głównie dzięki wysysaniu coraz nowej daniny ludzkiej z wiejskich obszarów“.

A zażarta, a coraz trudniejsza walka o byt, o jutro, troska o chleb, chociaż wspólnie wszystkim ludziom, gnębą o wiele silniej mieszkańców miast, aniżeli wieśniaków, ze względu na bardziej złe warunki bytu miejskiego, na znacznie silniejszą konkurencję, ze względu także na wyższą skalę wymagań życiowych.

W jakichże warunkach żyje mieszkaniec miasta, bądź podniecony, bądź wyczerpany, a prawie zawsze pozbawiony moralnej równowagi? „Żyje — powiada autor wstępu — bez powietrza, bez światła, bez ruchu, a więc bez tego wszystkiego, co winno być udziałem każdego stworzenia, powołanego przez naturę do życia, a bez czego wszelakie stworzenie skazane jest na zagładę lub gorsze od zagłady charakterstwo“.

I w dzisiejszych też mieszkańcach miast widzi dr. Trzeński w znacznej mierze owego, według słów Oczki „bladego, leniwego, ospałego, jako wody nalanego, do spraw nierychłego“.

„Siedzą dzieci po dniach całych w szkole i w domu, siedzą urzędnicy po bankach, kantorach i biurach, nauczyciele na lekcjach, rzemieślnicy przy warsztatach... a godzina przechadзки po ulicach, nb. w dzień pogodny ma w naszym życiu pełnić rolę ruchu fizycznego, onego bodźca, niezbędnego przy wszelkich fizjologicznych procesach życia“.

Nawet na robotnikach fabrycznych i warsztatowych widać to nasze szwankowanie pod względem fizycznym. Tylko ta ich część — murarze, cieśle, kowale — której sposób życia jest ciąglem z konieczności rozwijaniem się dzielności fizycznej — jest dzielna i silna, reszta zaś: ślusarze, stolarze, tokarze, szewcy i t. d. są przeważnie wadli, niedokrewni i słabi.

„Przez długie lata — powiada dr. Trzeński — praktyki szpitalnej przypatrywałem się z bliska tej kategorii pracujących, mówię więc o nich nie ze słyszenia lub z książki, ale „de visu“, a słowa moje potwierdzi każdy nauczyciel gimnastyki, w którego szkole zjawiał się przypadkiem uczeń-rzemieślnik. Uczeń taki zadziwia wprost zupełnym brakiem elastyczności i zręczności w ruchach, bezzadnością w wykonywaniu najprostszych ćwiczeń — a co jeszcze dziwniejsza — bardzo małym zasobem sił fizycznych“.

Zwyrodnienie nasze, widoczne nawet — według dr. Trzeńskiego — dla najobojętniejszego, brak sprawności fizycznej a za nią moralnej i umysłowej, brak zarodków lepszej przyszłości wśród młodego pokolenia, stanowią groźne niebezpieczeństwo, któremu przeciwdziałać jest pierwszym obowiązkiem społecznym.

W celu podniesienia fizycznej wartości człowieka, robi się u nas, zwłaszcza w porównaniu z Zachodem albo nie, albo bardzo niewiele, a przecież można zrobić tak dużo „za pomocą fizycznego wychowania dzieci i młodzieży, jak również za pomocą możliwie największego rozpowszechniania ćwiczeń cielesnych wśród ludzi dojrzałych“.

Nie przejeżdżamy się jeszcze dotąd w takiej mierze, jak inne zachodnie narody, wiarą w błogie skutki fizycznego wychowania młodzieży i krzepienia ciała wśród dorosłych, ale poczucie to musi się w nas zbudzić, musi — wierzy autor wstępu — przyjąć rychło i ogarnąć koła coraz szersze, bo niebezpieczeństwo trwa i nieledwie, że brzmiały w uszach ponure słowa tego, który gotował drogę Pańską... „albowiem już siekiera do korzenia drzew przyłożona jest“! (D. n.).

KŁ.

Kronika sportowa.

Proponujemy wyścigów drogowych I. K. M. C. w dniu 6 września r. b. na drodze stryjskiej: I. „Bieg zachęty“ 5 km., medale srebr. złoty, srebr. wielki i srebr. mały; wpisowe 2 k. II. „Mistrzostwo Galicji“, 30 km., wspólna nagroda zgłoszonych tow. kolarskich: pierwszemu tyt. Mistrza Galicji, szarfa i puhar srebrny, drugiemu medal złoty; wpisowe 6 k. III. „Wyścig motorów“ 15 km., 3 nagrody. IV. „Bieg tandemów“ 5 km., medale srebr. złote, srebrne wielkie i srebr. małe; wpisowe 3 k. od siodła. V. „Mistrzostwo L. K. M. C.“ 20 km., otwarty tylko dla członków L. K. M. C.; pierwszemu tyt. Mistrza L. K. M. C., szarfa i medal złoty, dalej medal srebr. złoty wielki i takiż mały; wpisowe 5 k. VI. „Omnium handicap“ 5 km. (pojedynki i tandemy z wyrównaniem), 4 nagrody honorowe; wpisowe 2 k. VII. „Wyścig pocieszenia“ 8 km. dla tych, którzy w poprzednich biegach nie zdobyli żadnej nagrody, medal srebr. złoty, medal srebr. wielki, medal srebr. mały, medal brązowy wielki i medal brązowy mały. Start przy rogatce stryjskiej we Lwowie. Początek o g. 2 popołudniu. Po wyścigach komers, w czasie którego rozdanie nagród. Zgłoszenia przyjmuje firma Witold Byger (dawniej Gustowicz) ul. Akademicka 1. 12.

Wyścig 100 wiorstowy o tyt. mistrza

Królestwa Polskiego na r. 1903, zorganizowany przez W. T. C. a rozegrany 10 km. na szosie lubelskiej dał następujące wyniki: 1. Czesław Kamiński w 3 g. 24 m. 49 sek. (49 sek. dłużej niż zwycięzca zeszłoroczny), 2. Karol Kamiński w 3 g. 31 m. 43 sek. 3. Crypto (pseud.) w 3 g. 39 m. 20 sek. Startowało 14.

80.666 kilometrów w godzinę! Światowy rekord amerykański o którym donosiliśmy ubiegłego tygodnia został pobity przez głośnego cyklistę-wyścigowca Robla w Hanowerze. Mistrz ten przejechał w godzinie nieprawdopodobną ilość kilometrów, a mianowicie 80.666! pobijając, począwszy od 10 kilometra wszystkie światowe rekordy.

„Waćpana“ kupił od hr. St. Siemińskiego rotmistrz St. Janota-Bzowski.

Cyrk Truzi'ego zapowiada na najbliższe dnię walki zapaśnicze. Z pomiędzy sześciu zapowiadanych uczestników, jednego tylko Chalzet'a le Frappena można zaliczyć do rzędu światowej sławy zapaśników.

Jan Reszke związa, jak donosi „Koń w Rosyi“, swoją stajnię wyścigową. Wszystkie roczniaki ze stada zakupił już hr. Stenbock-Fermor.

W naszej Administracji złożyli:

Na Przytulisko brata Alberta:

Stowarzyszenie cukierników, zamiast wienca dla śp. Jana Höflingera, 10 kor.

Dar narodowy dla T. S. L.:

Stowarzyszenie cukierników, zamiast wienca dla śp. Jana Höflingera, 10 kor.

Dla powodzian:

Deyczakowska z Ottyni 1 kor., Rybczyński 5 kor.

Na Skarb Narodowy:

Dyetaryusze i pomocnicy kancel. kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie 3-30 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszyńcu

złożyli w naszej administracji:

Dyetaryusze i pomocnicy kancel. kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie 5 kor.

W roku bieżącym złożono w naszej administracji na powyższy cel razem z poprzednio wykazanymi **koron 580514.**

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-80 do 8-10 Pszonica nowa od 7-25 do 7-50 Zyto gotowe od 5-75 do 5-90. Zyto nowe od 5-50 do 5-75 Owies obrocny gotowy od 5-75 do 6-—, Owies obrocny nowy od 5-— do 5-20. Jęczmień pastewny 5-25 do 6-50. Jęczmień browarniany 5-75 do 6-—. Rzepak 9-50 do 9-75. Rzepak nowy — do —. Groch pastewny 6-75 do 7-50. Groch do gotowania 7-75 do 9-—. Wyka 5-25 do 5-75. Bobik 5-50 do 6-—. Hreczka 6-50 do 7-—. Kuku ruda dogorz. 0-— do 0-—. Kukur. stara od 6-50 do 6-75 Chmiel za 56 kilo od 170 do 180-—. Konieczyna czerw. nowa od 50-— do 60-—. Konieczyna biała od 50-— do 65-—. Konieczyna szwedzka 55-— do 60-— Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18-10 do 18-25 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10-25 do 10-35 Wskutek braku dowozów wobec robót w polu, ceny zboża uzyskały wyższkę, również produktu na mieszankę odpowiednie, wskutek znacznego zapotrzebowania, poszły w górę.

W nowym zbożu transakcje nieznacznie z powodu rezerwy tak ze strony producentów, jak i kupców. Chmiel tenduje wyżkowdo o, co spirytusu usposobienie niezmiennie.

— Muzeum handlowe w Jassach powstaje staraniem tamtejszej Izby handlowej i przemysłowej, jako instytucja, mająca popierać rozwój stosunków handlowych Rumunii z zagranicą. Muzeum to składać się będzie z dwóch sekcji. Pierwsza pomyślana jest, jako nieustająca wystawa wzorów wyłącznie rumuńskich artykułów handlu, przemysłu i rolnictwa, dla użytku interesantów zagranicznych. Sekcja druga ma znów kupcom i importerom rumuńskim służyć, jako źródło informacyjne o wszelkich wytworach państw obcych, z którymi Rumunię łączą stosunki handlowe. Zapelnia więc tę sekcję wzory artykułów obcych z podaniem rocznej produkcji, ilości zapasów, cen, warunków dostawy i transportu, słowem wszelkich informacji, dla kupującego pożądaną i ważnych. Muzeum wspomniane może przeto oddawać cenne usługi sferom przemysłowym i kupieckim. O szczegółach udziela każdemu bliższych wiadomości Izba handlowa i przemysłowa w Jassach.

Wiedeń, 13 sierpnia. Losy a) procentowe: 289, 278, 281½, 260, 81, 118-50; b) bezprocentowe: 18-90, 438, 168, 83, 80, 72, 167, 172, 54, 26-50, 68, 221, 78, 250, 460.

Berlin, 13 sierpnia. Banknoty austriack. 85-30, Spirytus —.

Paryż, 13 sierpnia. Trzy procent. renta 97-72, Mąka 30-10.

Frankfurt, 13 sierpnia. Austr. kred. 207-50 Disconto —, Laura —, Koleje państwowe 225-50, Alpin —.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Wydawca, dotyczących drobnych ogłoszeń, Adm. Administracji „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszenia reklamowane nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach adwokackich i w większych trafikach. Ogłoszenia na czasowe korespondentki inseratowe, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Zakład wychowawczo-naukowy im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej

pod kierownictwem Olgi Filippi i Wandy Zawziętówny we Lwowie ulica Pańska 1. 5. I. piętro.

Przyjmuje pensjonarki stale i uczennice dochodzące. Zakład obejmuje szkołę ludową, wydziałową, liceum i przygotowania do matury. Wszelkich wyjaśnień udziela kierowniczka zakładu.

5610 8

Wpisy dzieci

do c. k. koncesjonowanego zakładu Froeblovskiego: Kociuski 3, oraz na przygotowawcze kursa szkolne dla chłopców i dziewcząt rozpoczynają się 28 b. m. Konwersacya francuskiego, niemieckiego i angielskiego 1 zł. miesięcznie. Laura Blachówna, kierowniczka zakładu.

6982 8

Kursa wyższe dla kobiet

im Adw. Baranieckiego utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim. Tygodniowo 20 godzin wykładow. Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie, ul. Karłowicza 36. Dyrektor Józef Rolicki 36. Dyrektor Józef Rolicki 36. Dyrektor Józef Rolicki 36.

6755 3

Posady i zajęcia poszukiwane.

Leśnik 31 lat liczący, władający językiem polskim i niemieckim z ukończoną szkołą leśną lwowską i egzaminem dla samoistnych gospodarzy lasowych z dziewięcioletnią praktyką w pierwszorzędnych gospodarstwach lasowych, obeznany dokładnie z wszystkimi gałęziami gospodarstwa lasowego i łowieckiego tudzież miernictwem poszukuje od dnia 1 listopada r. b. odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod „Leśnik“ poste-restante Lwów, Główna poczta.

6718 2

Dr. praw, rutynowany konceptant poszukuje posady po feryach. Zgłoszenia: 200 post-rest. Dobromil.

6871 2

Leśnik, administrator dóbr, z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia: A. Barczowski w Łukawcu nad Beretem.

7018 1

Rutynowany kandydat notaryalny poszukuje posady. Zgłoszenia: „Kandydat“ post-rest. Lwów.

7029 1

Magister farmacji starszy rut. dobrze poleca. poszukuje posady we Lwowie lub na prowincyi. Zgłoszenia „Apoteka“ Podhajce.

7061 2

Starszy człowiek pragnąłby odbyć praktykę u Pp. budowniczych-architektów. Wiadomość W. Falandysz Domoława p. Jarocin.

7081 4

Rządca dóbr, lat 36, żonaty mający rozległą praktykę gospodarską, (egzamin leśnicowski) z chlubnymi długoletnimi świadectwami obecnie na ostatniej posadzie lat 4, poszukuje posady rządcy od 1 października b. r. Można złożyć kaucję. Zgłoszenia pod „Rządca“ w biurze Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu.

7086 1

Handlowiec, buchalter korespondent, ładne pismo, kilkoletnia praktyka poszukuje posady biurowej lub handlowej. Zygmunt. Adm. Słowa

7118 3

Początkujący konceptant poszukuje posady na prowincyi. N. P. Tarnopol. 708 1

Były słuchacz Politechniki, celujący uczeń profesorów Zajackowskiego i Frankego poszukuje lekkiej matematyki wyższej i niższej lub innych przedmiotów. Godzina 30 ct. lub niżej. Zgłoszenia w Administracji Słowa Polskiego „dla Politechniki“.

7110 2

Pomocnik gorzelniczy ze skromnymi wymaganiami biegle w piórze, wolny od wojska, poszukuje posady w większej gorzelni najchętniej w Galicji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem Prądyński Schützenwalde „Kreis Tüchel, West Preussen.“

7103 3

Poszukuję miejsca na koniuszego, mam chlubne świadectwa pierwszorzędnego stajen, udzielam jazdy na koniu dla dam i dla młodych panów za miernym wynagrodzeniem. Antoni Kuczkowski w Krasieczynie.

7102 1

Bez kosztów poleca: rządów, ekonomów, leśników, gorzelników, maszynistów, ogrodników — oraz wszelką służbę dworską i miastową. Agencja Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6.

7128 1

Agencja pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 2, poleca wszelkiej kategorii oficjalistów, nauczycieli i lepszą służbę.

7121 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Czeladzi krawieckiej dla większych robót wojskowych i cywilnych poszukuje Zakład uniformów Tomasz Sapak w Przemyślu.

6974 3

Pisarz do gospodarstwa kawaler, młody, uczciwy, trzeźwy i pracowity potrzebny od 1 września b. r. Zgłaszać się z podaniem odpisów świadectw i żądanego wynagrodzenia do zarządu dóbr Wiskonia. Odpisów i świadectw nie zwraca się. Nieprzejmęte podania zostają bez odpowiedzi. Zgłoszenia tylko listowne.

6987 1

Do Nowego Yorku poszukuje się biegłego stenografa, znającego dokładnie język polski i niemiecki. Stała posada. Podania z odpisem dotyczących świadectw i szeregami: jak i ile słów na minutę i czy pisze na maszynie, jak system, również stawiane wymagania należy przysłać pod adresem, który wskazuje Administracya Słowa Polskiego Koszta przejazdu płaci firma.

7095 5

Zarząd tartaku poszukuje dla swej dwuklasowej prywatnej szkoły w Wrochole drugiej siły nauczycielskiej. Kandydaci z egzaminem kwalifikacyjnym dla szkół ludowych mają pierwszeństwo. Pensya 1000 K. pomieszkanie, opały i światło. Bliższa wiadomość u P. Zimerówny Dorna-Watra, dom Łukasiewicz.

7004 1

Poszukuje się nauczycielki ukończonej seminarzystki dla chłopca z I-iej, dziewczynki z IV-iej klasy normalnej z francuskim. Oferty z odpisami świadectw F. Streiniger Lubienie koło Ustrzya.

7057 1

Handel towarów korzennych, delikatów i win w Przeworsku poszukuje młodego pomocnika obznajomego z pokojem do śniadań. Oferty nie uwzględnione zostają bez odpowiedzi.

7058 2

Gospodyn w starszym wieku do kuchni i dzieci u urzędnika potrzebna zaraz. Zgłoszenia ul. Zyblikiewicza, II. p. drzwi 10.

7072 2

Buchalter biegle w prowadzeniu pojedynczej i podwójnej buchalterii i korespondencji niemieckiej znajduje stałą posadę. Oferty z odpisami świadectw „Buchalter“ Agencja dzienników, Pasaż Hausmana.

7116 3

Potrzebna jest do zarządu domem i opieki nad dziećmi osoba inteligentna. Zgłoszenia pod adresem. Rabka post. rest. M. C.

7080 2

Ogrodnika-gospodarka do prowadzenia zwykłego ogrodu i małego gospodarstwa poszukuje Bwa Miltitz p. Wędrzisz od października.

7079 1

Aptekarz Sternberg w Cieszanowie poszukuje zastępcy na miesiąc. Warunki korzystne.

7108 1

Dr. Fichner adwokat w STRYJU poszukuje rutynowanego i zdolnego konceptanta pod korzystnymi warunkami.

7111 2

Nauczyciel buchalterii podwójnej zechce podać swój adres listownie post-rest. „Buchalter“ 333.

7119 1

Panna (izr.) zdolna w rachunkach w języku polskim i niemieckim, znajduje zaraz biurowe zajęcie. Wiadomość biuro dzienników Buchstaba.

7126 1

Panny zdolne w modniarstwie, panny podługocenne, panny do krawieczyny poszukuje firma M. Topolnicka, Akademicka 3.

7127 3

Adwokat dr. Potocki w Samborze poszukuje rutynowanego konceptanta.

7124 3

Poszukuję akademika albo nauczyciela lub ukończonego seminarzystę do nauki trojga dzieci. Seminarzystki mają pierwszeństwo. Szepeński, Wyszaków, poczta Wędrzisz.

7123 1

Wolne posady. Do podróży po małych miastach przyjmuje Towarzystwo ubezpieczeń życiowych, inteligentnych, wymownych i pilnych mężczyzn za wynagrodzeniem stałych dyet z góry płatnych i osobnej miesięcznej płacy

7129 3

Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia, przyjmują pod napisem „Wolne posady“ Administr. Słowa Polsk

7129 3

Artykuły spożywcze.

Teraz najlepsza bryndza majowa! 1 faska 5 kg. deserowej 5 kor., 1 faska 5 kg. ostrzej 3.60, 1 faska 5 kg. masła deserowego 8 kor., 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego kor. 6.40, wysła Kiefer Felix, Kesmark (Węgry).

6661 1

Winogrona 5 kg. winogron kor. 4.50 5 „ dużych brzoskwiń 5— 5 „ jabłek 3— 5 „ rajskich jabłek 2.25 5 „ cytryn 2.80 5 „ melonów słodkich 2.60 lub wodnych 3.50 5 „ doskon. gruszek 3.50 franco za zaliczką

Giovanni Spanghero, Triest.

6898 1

Truskawki olbrzymie słodkie ananasowe do smażenia, pasowe słodkie staropolskie, poziomek miesięczne ogromne, pasowe i białe wszystkich po 18 ct. za tuzin, sprzedaje Dwór, Łapszyn, Brzeżany.

7042 6

W świeżych białych planstrach miód lipcowy kuraczejny poleca MAKSYMOWICZ, Sokoła 1.

7099 1

Wysłałam 5 kilowy kosz franco za zaliczką: piekne, duże, wybrane gruszki (kaizerki) po 3 kor 20 h., słodkie jabłka po kor. 2.80, olbrzymie śliwki po kor. 3.20, węgierskie śliwki po kor. 2.80 A. Nussbraun, Zaleszczyki.

7106 3

Kupno i sprzedaż. Panowie cykliści! z powodu znacznego zapadła sprzedaje po niebywalej dotąd cenie piaseczki od 4 złr., węże (szlauchy) od 2.40 — lampy acetylenowe od 2.50. — FÖRUS ROSENMANN we Lwowie.

3544 ?

Kupię używany „perlak“ hollender może być i starego pomysłu. Zgłoszenia z dokładnym opisem i ceną pod „Perlak“ poste-restante, Kołomyja.

7056 3

Fisharmonium z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Wiadomość w pralni ul. Łyczakowska 39 b.

7092 1

Sofa czarna, ceratą obita z oparciem tanio do sprzedania Chorążczyzna 12, I. p.

7125 1

Pierze gęsie tylko 60 ct. a lepszy gatunek 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypania pierzyn, poduszek i spodków. Próbę w ilości 5 kg. wysła za zaliczką pocztową J. Krasa, handel pierza w Śmichowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona.

7104 1

Poszukuje się używanej kolejkii ze stalowymi progami, długości 500—1000 m. b. z 5—6 wózkami, w dobrym znajdującej się stanie. Zgłoszenia z podaniem najniższej wymaganej wnosić należy do 30 sierpnia b. r. do Zarządu dóbr Kaśna Dolna o. p. Cieszkowice.

7012 2

Wysprzedaż pozostałych wełn i barchanów za becen (przez kilka dni) w magazynie M. LUDWIGA Lwów, Hotel Georgea.

7043 1

Kasy oryginalne Wertheimera, Sikawki jakoteż wszelkie przyrządy pożarne Smekala poleca po bardzo przystępnej cenie na spłatę jenerały zastępcy M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10.

6488 ?

Interesy majątkowe i handlowe.

Willi z ogrodem w Tarnopolu tuż przy parku i dworcu kolejowym jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wp. Landmana. Magistrat, Tarnopol.

6842 1

Realność z ogrodem w Żółkwi do sprzedania. Bliższa wiadomość Rawski ul. Gródecka 20, lub cukiernia Schneidra ul. Batorego 32.

6967 1

Stary handel w centrum większego miasta powiatowego jest korzystnie do nabycia. Wiadomość H. Jurkiewicz, Nowy Targ.

7026 1

Kupię majątek lasowy wartości miliona koron wymagane 4 proc. czystego dochodu. Posrednictwo wykluczone. Adres: „Roman S.“ Lwów, Główna poczta.

7036 1

Dobra na sprzedaż w powiecie Horodenka w doskonałej glebie, w dwóch folwarkach, jako całość lub folwarkami na sprzedaż. Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr Kańczuga koło Przemyśla.

7059 3

Piekarnia w ruchu, dobrze zaprowadzona, z kompletnym urządzeniem, sklepami i rozwozielniami w mieście do odstąpienia. Oferty pod „Piekarnia“ biuro dzienników Buchstaba.

7071 2

W Rozdole jest zaraz wygodna realność tanio do sprzedania. Wiadomość w miejscu u P. Zawistowskiego.

7078 2

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 1. 5 (wchód do biura od ulicy Cichej nr. 1 w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych)

poleca oddane jej w komisję sprzedaż majątki ziemskie w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczone do pierwszorzędných.

6817 ?

Poszukuję wspólnika z kapitałem 1200 złr. do przedsiębiorstwa budowlanego, znajomość robót ciesielskich pożądana lecz nie konieczna, osobisty współdział wymagany. Oferty pod „1200“ do Administr. Słowa. 7136 1

Majątek Żelechów mały obszar 700 m. godzina drogi od stacji kolejowej Zadzierzawy przy gościńcu do wydzierżawienia od 1 stycznia 1904. Zgłoszenia do końca września 1903 pod Z. post-rest. Żółkiew.

7105 3

Gospodarz zawodowy-urzędnik gospodarstwa duże i mniejsze z chowem odpowiednich inwentarzy, zawieszonych od obszarów i jakości gleby tak iż w krótkim czasie muszą czynić pożądaną dochód. Towarzystwo r. 1863/4. Pl. Maryacki 10, I. p. Teofil Godroy.

7109 1

Powierzono mi kilkanaście Majątków ziemskich

do parcelacji a to we wschodniej i zachodniej Galicji, na Węgrzech, w Bośni i Hercegowinie. Kto mi dostarczy parcelantów pojedynczych płacę po 10 Kor. (słownie dziesięć koron) od każdego kupionego względnie sprzedanego morga gruntu ornego.

Informacyj udziela bezpłatnie i odwrotnie przez Wys. c. k. Namiestnictwo Koncesjonowane biuro pośrednictwa i parcelacyjne

Wł. Lewickiego w Jasle

Stacya kolejowa poczta i telegraf. 6609

Mieszkania i sklepy.

Ładny lokal frontowy mogący być także podzielony, Rynek 43.

6846 4

Profesor gimnazjalny, emeryt, przyjmie na pomieszkanie jednego lub dwóch uczniów najniższych klas szkół średnich i poświęci się zupełnej ich edukacyi. Fortepian, język niemiecki w domu. Bliższe warunki K. K. Lwów, poczta główna post-rest.

6965 3

Krupiarska 2a dom odnowiony, obok kolei elektrycznej mieszkanie 3 i 4 pokoje z kuchnią do najęcia. Wiadomość właściciela domu Gołębia 7, między godz. 3 a 4 popoł.

6971 2

Sklep z czterema przyłogami ubikacyami zaraz do wynajęcia, ul. Kopernika 4.

7034 8

Urzędnika bankowego izraelity do oddania osobny pokój z całem utrzymaniem dla chłopczyka 10—12 lat. Wiadomość od 2 do 4 popołud. Sykstuska 29.

7134 1

Pokój frontowy przy rodzinie z całem utrzymaniem do wynajęcia. Adres do biura Płonna.

7133 3

Pensyon

Exquisite. — Pokoje z całem utrzymaniem dla dorosłych i dzieci tak na stałe jak i dla przejeżdżających. Lwów, ul. Chorążczyzna 1. 17., II. p. (Dom naftowy)

7107 3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pięci choroby skórne i kości, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

1 września ciągnięcie

Polecamy 5 losów Bazylika za gotówkę K. 105. albo w 24 ratach po K. 5 5 kup. prem. losów węg. czerw. krzyża za gotówkę kor. 62.50, albo w 23 ratach po kor. 3. — Promesy na 30% losy Zakł. kred. ziemsk. I. em. po kor. 5. Główna wygrana kor. 90 000, ciągnięcie już 17 sierpnia

DOM BANKOWY Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8.

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. 6078

Wysprzedaż za becen Gramophony zł. 33.75

Płyty 1 zł. 5 ct. Koncertowe 2 zł. 10 ct. Mikołaj Ludwig 6 Hotel George'a. 7115

Kredyt pieniężny

do najwyższych kwot na skrypt dłużny, dla wypłacalnych osób każdego stanu, spłata małymi ratami, procent 5 1/2.

Pożyczki hipoteczne na I. lub II. miejsce, procent 3 3/4.

Zgłoszenia w języku niemieckim do Leszmitoló és Bankbizományi iroda Budapest József Körút 15. (Marka na odpowiedź pożądana). 6873 3

Kredyty pieniężne

każdej wysokości dla osób każdego stanu na 5/20/0 za reversem kredyty wekslowe dla oficerów, urzędników i kupców platno w małych dowolnych ratach. Pożyczki intabulacyjne (pokrycia na I. i II. s. 3/20/0). Zgłoszenia w niemieckim języku załatwia szybko i dyskretnie firma: Commercietles Credit-Bureau Handelsger. prot. Budapest VIII, Röck Szilardgasse 17. 7031 b

Uciekł pies wyżeł, maści ciemno brązowej, na piersiach dwie bardzo małe białe łaski, na szyi skórzana obrączka z dwoma mosiężnymi kółkami. Znalazca otrzyma wynagrodzenie czterdziestu koron. Zarząd Dóbr Bilki szlacheckiej, poczta Barszczowice.

7094 1

Rowery

styryjskie bambusowe po przystępnej cenie oraz stalowe styryjskie od 100 zł. i na spłatę poleca

M. Korkes, Lwów Gródecka 10 szkoła jazdy. 6489

Groby Sybirskie

POWIEŚĆ Zeszyt pierwszy przesyła bezpłatnie

R. Landau, Lwów, Czarneckiego 3. (7068

1 los austr. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000	6 losów
1 los węg. czerw. krzyża	K. 40.000, 20.000	15 ciągnięć
1 los włoski czerw. krzyża	Lr. 35.000, 20.000	w roku.
1 los Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	Raty po
1 los serbski tytoniowy</		

Doniesienia różne.

Patenty

wyjednywa inżynier
M. Gelbhaus
rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII, Siebensterngasse 7, naprzeciw ck. urzędu patentowego.
18 ?

Sadzonki

Truskawek (Scharpies)
sprzedaje
Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach
po jednej koronie za 100 sztuk Koszta opakowania dolicza się po cenie kosztu. Miesiące sierpień najodpowiedniejszy do sadzenia truskawek. 6837 10

Hotel VICTORIA

we Lwowie
centralny punkt miasta, tuż przy stacji kolei elektr. ulica Hetmańska 1. 8 w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1.20 zł. i 1.50 zł. wraz z pościelą, serwis i obsługą nie liczy się osobno, przez dzień tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny. 6268

Skład płócien korczyńskich i białych gotowej

Lwów, ulica Halicka 16
poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.
5410

Najlepszą w kraju

DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej
najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie.
Zamówienia przyjmuje biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego. 4310
Numer telefonu 396.

MODEL 1903.



Helical-Premier i Walfenrad (Steyr)

oraz wszelkie przybory dla Pp. cyklistów poleca najtaniej firma Föbus Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 1. 27. (Hotel Belle-Vue). — Zlecenia z prowincji odwrotnie. 3515

Fabryka wyrobów cementowych i skład

Materyałów budowlanych

Stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką

WE LWOWIE

ul. Janowska 1. 4
Skład rur, posadzek, stopni, ryniek, dachówek i nagrobków cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, posadzek i rur szkieletowych, łupku, wogóle wszelkich artykułów budowlanych, ręcznie za ich dobroć. 5856
Przedsiębiorstwo robót betonowych, układania posadzek i krycia dachów po cenach umiarkowanych. Telefon nr. 460.

Liceum żeńskie

i 8-klasowy Zakład naukowy

W. Niedziałkowskiej

Lwów — ulica Kopernika 20 — Lwów

przyjmuje wpisy uczenie dochodzących i stałych pensjonarek od dnia 19 sierpnia, egzamina wstępne w dn. 3 i 4 września, a rozpoczęcie roku szkolnego dnia 5 września br. 7117 5

Fabryka wyrobów

kotlarskich, miedzianych i żelaznych
założona w roku 1871
Koncesjonowany instalacyjno-wodociagowy

Franciszka Schramma

we Lwowie, Młynarska 1. 5
Pocztą Lwów-Podzamcze, numer telefonu 323.

Urządza gorzelnie, browary, wykonuje kotły parowe, rezerwuary na spirytus i SC. również wyrabia rozmaite naczynia kuchenne. 6766 2

Prywatne Gimnazjum

SCHOLZA,

w Grazu ul. Grazbach, róg ulicy Maigasse.

Prawo publiczności, świadectwa dojrzałości ważne, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkania, uważana i sumienna pielęgnacja wychowanków, dobry skutecznosci nauki, umiarkowana cena. Zupelne zastąpienie rodziców. Pensjonat czwartki także podczas wakacji. Nauka do egzaminów powtórnych, wstępnych i poprawek.

Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I klasy szkół średnich, rozpoczyna się 1-go sierpnia. 4964 22--4



Zdrowotny GORSET bez bryli

Stalki do wyciągania przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. — Zupelna swoboda. Ciągła czystość.

Skład fabryczny oryginalnych ang. „Platinum Anti-Corset“ u Jana Pawłowskiego we Lwowie pl. Maryacki 1. 6. — Cenniki franco.

Gazowe, benzynowe i naftowe

MOTORY

i lokomobile

Osers & Bauer

Wien XX. Dresdenerstr. 79/85.

Pierwszorządny fabrykat.

Cenniki gratis i franco. 68

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiąc znaleziono w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej zupelne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21. 3761

Wielki włoski 6566 1
Cyrk Braci Truzzi
przy pl. Solarni (obok ul. Leona Sapiehy).
W sobotę 15 sierpnia
2 Wielkie Przedstawienia 2
O godz. 4 popołudniu. Ceny niższe.
Przedstawienie familijne
Na ogólne żądanie P.T. Publiczności wielka pantomina
Skazany na wyspie dyabelskiej (kapitan Dreyfus)
O godzinie 8 wieczór po zwykłych cenach
Wielkie galowe przedstawienie
Międzynarodowe zapasy, walczący przeznaczyli dla zwycięzcy premię 2000 koron.
P. William Ross z Ameryki wależy z p. Chalzet de Frappeur z Paryża — p. Obermayer z Monachium z p. Kreindlerem z Wiednia.
Po raz pierwszy wielka pantomina LUCYPER, wykonana przez cały personal jakoteż Corps de Ballet.
W niedzielę 16 dwa Wielkie Przedstawienia.

COLOSSEUM w pasażu Hermanów

przy ul. Słonecznej

Od soboty 1 sierpnia codziennie o godz. 8 wiecz.

WSPANIAŁY PROGRAM NOWOŚCI

10 pierwszorzędných atrakcyj

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 pop. i 8 wiecz.
Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9. 6810 ?

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 10 5999

Niema więcej obstrukcyj po spożyciu moich ciastek Hussa

Skład: Wiedeń XVIII. Ludenburggasse 46 — Prospektu gratis. Próba wysyłka 12 sztuk franco K. 3— za zaliczką. 407 4

Nr. telefonu Dyrekcji 157.

Zakład gazowy miejski we Lwowie

poleca

KOKS

z węgla gazowych

najtańszy i najlepszy materiał opałowy

do kuchen, pieców i celów kowalskich.

Przy większym odbiorze ceny znacznie niższe.

Przy odbiorze najmniej 150 kg. koksu naraz uskutecznia się dostawę do pomieszczeń P. T. odbiorców miejscowych bezpłatnie. 7114 3

Cennik na żądanie.

Pierwsza górnoaust. fabryka palenisk H. Koloseus, Wels



poleca swoje niezrównane kuchnie w żelazie, emalii, porcelanie i majolicie, z regulacją ciepłoty, stosów. do każdego komina. Patentowe kuchnie gazowe i kuchnie do gazu i węgla przenośne, kuchnie hotelowe i restauracyjne. — KATALOGI BEZPŁATNIE. 5981 51

Najkrótsze, najwygodniejsze i najbardziej interesujące połączenie

od kontynentu do Anglii

via Ostenda—Dover.

Trzy tury dziennie. Przejazd w 3 godzinach.

1652 20—9

Podróż trwa

Wiedeń—Londyn

tylko 29, 31 resp. 33 godzin.

Wiedeń (dworzec zachodni) odjazd 8.35 przedp., 10.45 przedp., 8.20 wiecz. Natychmiastowe połączenie z luksusowym okrętem w Ostendzie.

Informacje i bilety w Międzynarodowym Biurze podróży Schenker & Co., Wien I, Schottenring 3 i L., Kohlmarkt 1, Thos Cook & Son I., Stephansplatz i we wszystkich biurach podróży, agenturach Towarzystwa wagonów sypialnych i na dworcu Zachodnim.

Srodek do farbowania włosów „Effektor“

v. E. Linka prawnie chroniony (nie trujący)



premiowany złotym medalem, krzyżem honorowym i dyplomem: Wiedeń, Paryż i Londyn, dla zdrowia i skóry pod gwarancją nieszkodliwy, farbuje siwe, rude włosy na głowie i brodzie, brwi trwale, nie puszcza przy kąpieli lub myciu, na czarno, ciemno i jasno kasztanowato jasno i ciemno blond. — Wielkie pudełko złr. 2. Próbné pudełko złr. 1. — Pocztą za opakowanie 15 ct.

E. Link, fryzjer, kosmetyk i specjalista, Wiedeń I. Spiegelgasse 19, vis-a-vis Dorotheum. Farbowania włosów w osobnych pokojach dla panów i pań. We Lwowie apteka pod „Srebrnym orłem“ Zygmunta Ruckera. 23

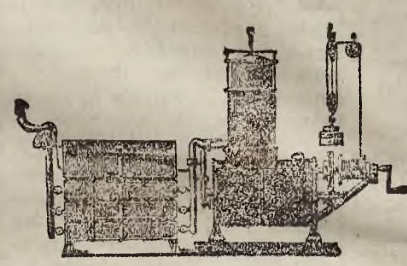
Fabryka maszyn rolniczych, pilników i odlewnia żelaza

BRACI BARTIK w Tarnowie

wykonuje: 2156

Urządzenia mechaniczne dla rzeźalń, młynów, tartaków i cegielń, młocarnie, kieraty, młynki, sieczkarnie, brony, walce pierścieniowe, grabiarki itd., sikawki ogniowe różnej wielkości, pompy studienne różnej konstrukcyi, odlewy budowlane i maszynowe, pilniki najlepszej jakości we wszystkich formach i gatunkach, nasiękiwanie zużytych pilników.

Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.



Aparat powietrzny gazowy „Eureka“ wytwarza automatycznie i na zimno gaz do cent. oświetlenia światłem Auera, do palenia, gotowania, lutowania, smalenia itd. Pierwsze referencye. Prospektu gratis i fr. Gerson Boehm & Rosenthal, Wien, XX.

Biuro sprzedaży Słowa Polskiego

otworzyliśmy dla dogodności naszych czytelników W Pasażu Mikolascha

od wejścia z ul. Kopernika 3402

Tamże składać można prenumeratę, nabywać numery Słowa Polskiego, karty inseratowe, jakoteż wszystkie nasze wydawnictwa.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mechnackiego 1. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	Kor.
Z. Baliński. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zbiorze rosyjskim)	1:50
F. Chwalibóg. Humoreski	1:20
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)	1:80
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.)	2:20
J. Gall. 150 pieśni i piosenek (2 zeszyty)	8—
Dr. Z. Gargas. Teatry chłopskie w Galicyi	14—
J. Kasprzowicz. Ginącemu światu	1:20
„Bunt Napierzkiego z ilustr. (niecenzur.)	3:60
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)	3:20
T. Korzon. Zamknięcie dziejów wewn. Polski za Stanisława Augusta (niecenzur.)	2—
Ks. A. Macoszek. Przewodnik po Śląsku cieszyńskim (z licznymi ilustracyami)	—80
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.)	2—
Ad Nowaczyński-Neuwert. Studya i szkice	1:20
J. Nowiński. Życie i marzenia, powieść	4—
Wł. Orkan. W rozłokach, powieść w 2 tomach	5:60
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	6—
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)	1:50
F. Popławska. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.)	—50
Proces szkolny we Wreszni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne)	3—
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.)	—80
„Młoda Konopnicka (niecenzur.)	1:50
„Szkice i wrażenia literackie	4—
Dr. St. Eljasz-Radzikowski. Styl zakopiański	4—
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.)	4:40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym Pisma T. I. (niecenzur.)	4:40
Świerk. Z szarej przeszłości, powieść (niecenzur.)	5—
Ad. Szelągowski. Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XVI i XVII w.	7—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)	1:20
J. Wiśniowski. Poezye Serya II.	2:60
K. Wróblewski. Kornel Ujejski (niecenz.)	5—
M. Zych. Szyfrowe prace (niecenz.)	4—
J. Żuławski. Prolegomena, uwagi i szkice Na srebrnym globie, rękopis z księżyca (bogato ilustrowane)	3—
7:50	
Niehawem wyjdą z pod prasy:	
S. Goszczyński. Pisma T. I.	
St. Witkiewicz. O Aleksandrze Gierymskim. Dziwny człowiek	? 6223